GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament		
przy odbiorze w eksped.	m'es. zł. 0,85	kwart zł 2,55,
z Jost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 1,04	„ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - -	„ 1,10	„ „ 3,30,
w agenturach - - - - - -	„ 0,95	„ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 126 | Toruń, sobota 19 grudnia 1925 | Rok 3

Już pora, aby rozpocząć rzetelną pracę.

Obecna chwila należy bodaj do najcięższych, jakie przeżywamy — i to pod względem politycznym a zwłaszcza **gospodarczym.**

Długoletnie rządy lewicowe a ostatnio rządy p. Władysława Grabskiego doprowadziły nas nad sam brzeg ruiny gospodarczej. Na wsi panuje nędza, w miastach bezrobocie. Przedsiębiorstwa i interesy kupieckie upadają, urzędnicy głodują a nadobitkę szaleje spekulacja walutowa i drożyźniana.

Tak się przedstawia rzecz pod względem **gospodarczym. A politycznym?** Jest niewiele lepiej. Nasz największy wróg, czychający na nas jak jastrząb na gołębia — **Niemiec odzyskuje dzięki opiece pobratymca swego Anglika coraz więcej swe dawne siły** oraz niepohamowaną nigdy żarłoczność i ostrzy pazury na wydarte mu ziemie polskie na naszym zachodzie.

Nasza dyplomacja temu porastaniu w pierze drapieżnika niemieckiego nietylko nie przeciwdziałała, lecz przeciwnie je **popiera.** Smutnem np. zjawiskiem było, że bodaj największym zwolennikiem paktu genewskiego, z którego się wyrodził układ locarneński, **stanowiący dla nas największe niebezpieczeństwo, a dla Niemiec otwartą drogę do odzyskania dawniejszej potęgi** i powrotnego zdobycia zachodnich naszych ziem, był właśnie p. minister Skrzyński.

Wewnątrz państwa rodzi się również wielkie niebezpieczeństwo w postaci **piłsudczyzny,** którą hoduje jak węża **przyjaciel p. Piłsudskiego, obecny** (niestety) **minister wojny generał Żeligowski.**

Tak więc w każdej dziedzinie przygniatają nas ciemne chmury i otaczają nas ciemne bory pełne przepaści i czeluści, z których lada chwili ugodzić nas może gwałtowny atak.

Nasz wóz państwowy ugrzązł w topielisku, z którego go wydobyć nie umiemy.

I czyż w tej chwili jest jakaś droga wyjścia?

O tak! **Droga wyjścia jest i myśmy na nią już wkroczyli.** Ale wkroczyliśmy zaledwie na jej brzeg i to dopiero **jednem kołem.** Ale umocniwszy to koło na pewnej osi, zabrać się będziemy mogli i do drugiego.

To pierwsze koło wprowadzane na grunt trwały to **sprawa naprawy gospodarczej.**

Czytaliśmy już o zarządzeniach i planach ministra Zdziechowskiego. Nie naprawią one odrazu błędów dotychczasowych i skutków tychże. Trudno oszczędzać wtenczas, kiedy już nic nie ma, albo kiedy tylko niewiele już zostało. A najtrudniej tak od razu przeprowadzić wszelkie plany oszczędnościowe, zwłaszcza, że społeczeństwo jest wyczerpane i podatków wpływa coraz mniej do kasy, a zaległości po poprzednim ministrze pozostały wielkie.

W każdym jednak razie wszczęto już kroki w sprawie oszczędnościowej, a są też **widoki, że poczynania te będą uwieńczone pewnym skutkiem.**

Dziedzinę gospodarczą zaś stronnictwa narodowe uważają w obecnej chwili za najważniejszą w naszem życiu państwowem i właśnie dlatego to poparły ten obecny rząd, w którym skarbem zawiaduje narodowiec minister Zdziechowski.

Oczywiście nie można zamknąć oczu na to, co się dzieje w polityce, a zwłaszcza na niezrozumiałe conajmniej poczynania piłsudczyka ministra Żeligowskiego.

Lecz łatwiej będzie spowodować naprawę, gdy sprawy gospodarcze w nieco lepszem przedstawiać się będą świetle.

Główna jednak rzecz w tem, że znaleźliśmy drogę z lasu niebezpieczeństw i bagniska, w którem gręźnie nasz wóz państwowy.

Ale aby na tę drogę wejść całkowicie i na niej potoczyć nasz wóz państwowy ku naprawie, trzeba nietylko zgody i dobrej woli pewnej garstki ludzi o dobrej woli i światłego umysłu, ale **wysiłków i dobrej woli całego społeczeństwa, a przynajmniej olbrzymiej jego większości.**

Trzeba także dobrej woli i wysiłku z **Waszej strony Szanowni Czytelnicy.** Losy tego rządu i losy poczynań jego oraz skuteczność tychże zależy od nastrojów w społeczeństwie. A w społeczeństwie często brużdżą i zamieszanie sieją nieuczciwi wichrzyciele i nieuczciwi pismacy.

Dlatego trzeba robocie tychże przeszkodzić zawczasu i jednać czytelników pismom narodowym, aby było jak najwięcej uświadomionych obywateli i aby wichrzycielskie zachcianki wywrotowców i uwodzicieli unieszkodliwione zostały — i aby **tego rodzaju warcholstwa ze strony wichlaczy nie spaczyły podjętej obecnie pracy nad naprawą skarbu.**

O tę pracę prosimy Was, Szanowni Czytelnicy, zwłaszcza teraz u progu nowego roku.

Od uświadomienia narodowego bowiem w głównej mierze zależy przyszłość nasza i nasz dobrobyt.

(—*)

Kupujmy na gwiazdkę towary krajowe.

Rodaczki!

Nadeszła chwila, w której my, kobiety-Polki możemy i powinniśmy przyczynić się do uzdrowienia życia gospodarczego naszej ukochanej Ojczyzny. Czas przedświąteczny, to okres wzmożonego ruchu handlowego, to żniwo dla sklepów. Przeważnie wszystkie zakupy w naszych są rękach, postanówmy więc sobie, aby one były załatwiane jedynie w sklepach polskich. Niech żaden grosz polski nie pójdzie do obcych kies obcych, niech zagraniczne frykasy i zamorskie smakołyki w tym ciężkim roku przesilenia ekonomicznego będą zastąpione owocami swojskich sadów i słodyczami swojskich wytwórni. Niech tradycyjne drzewka nasze upiększane będą jedynie ozdobami pracy własnych rąk.

Twierdzą nam będzie każdy próg... My też stańmy mocno na progach naszych ognisk domowych i nie pozwólmy, aby wrogie nam żywioły wykorzystały ten czas przedświąteczny i naszą bezmyślność.

Niech każda z nas przekona swoje rodziny, że wyrzeczenie się chwilowo tych łakoci — to nie ofiara i poświęcenie, ale nasz święty narodowy obowiązek — na rzecz naszego handlu i przemysłu, to troska o byt naszych wytwórców i robotników. —

Niech hasło „Swój do swego" nie będzie pustym frazesem. Do czynu więc Polki! — w myśl słów Krasińskiego: „Ustąpcie pieśni — wstańcie czyny moje".

Koło Pań przy T-wie „Rozwój".

Naród mordu i skrytobójstwa.

Niemcy ani rusz obyć się nie mogą bez zbrodni i morderstw. Jak ongiś podstępnie mordowali Słowian zwłaszcza naczelników plemion, tak dziś to czynią wobec swych przeciwników politycznych. Morderstwa fałsz i skrytobójstwa cechują prawdziwy charakter pragermański.

W sejmie pruskim doszło we wtorek do burzliwych scen podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Sprawozdawca komisji sejmowej wspomniał w swem przemówieniu, że w chwili obecnej 28 członków tajnych organizacyj prawicowych znajduje się w więzieniu śledczem pod zarzutem morderstwa. Gdy podczas dyskusji na sali ukazał się poseł narodowo socjalistyczny Wulle, którego, skazany niedawno za morderstwo członek organizacji narodowo-socjalistycznej Gruette-Lehdei, oskarżył w swych zeznaniach o organizowanie zamachu na Severinga, na ławach lewicy podniosły się głosy protestu, które zamieniły się następnie w wielką wrzawę. Gdy deputowany Wulle zażądał głosu, jeden z posłów socjalistycznych oświadczył, iż obecność w sejmie człowieka, na którym ciąży podejrzenie o namawianie do morderstwa, jest zniewagą dla sejmu, poczem posłowie komunistyczni, socjalistyczni i demokraci opuścili salę.

Wzrastająca liczba ofiar skrytobójców budzi podejrzenie, że organizacja hitlerowców zgładziła znacznie więcej osób, niż to dotychczas przypuszczano. Wysoka liczba zamordowanych została ukryta dzięki bezczynności władz policyjnych i wojskowych.

W kołach lewicowych omawiany jest projekt urządzenia listy osób zaginionych w ciągu lat ostatnich i przeprowadzenia wielkiej akcji śledczej, w celu wykrycia całego rozmiaru działalności organizacji hitlerowskiej.

„Vossische Ztg." donosi o wykryciu przygotowywanego zamachu na Stresemanna. W związku z tem aresztowano dwóch członków organizacyj prawicowych hitlerowca studenta uniwersytetu Kaltsdorfa i członka partji niemiecko-narodowej, pomocnika kancelaryjnego Lorenza. Kaltsdorf, który był inicjatorem zamachu, omówił był już z Lorenzem wszystkie szczegóły zamachu, jak zebranie się, ucieczkę samolotem itd. Przygotowania do zamachu wykryto przez nieostrożność Kaltsdorfa, który wtajemniczył osobę trzecią w przypuszczeniu, że ona sympatyzuje z jego planem.

Osoba ta jednak przedłożyła otrzymany list policji, która aresztowała obu spiskowców i poszukuje obecnie pozostałych współwinnych, a głównie pewnego mechanika, który brał żywy udział w przygotowaniach do zamachu.

Kradzież 500 paszportów zagranicznych.

„Przegląd Wieczorny" doniósł o niezwykle tajemniczem zniknięciu w jednym z wydziałów ministerjum spraw wewn. **500 sztuk paszportów zagranicznych.**

„Kurjer Poranny" donosi o bliższych szczegółach tej kradzieży, które przedstawiają się podobno następująco:

W ubiegłą sobotę administracja gmachu zarządziła remont lokalu wydziału budżetowego. Z tego tytułu sprzęty oraz szafy z dokumentami i aktami przeniesiono do magazynu, gdzie straż nad niemi oddano posterunkowemu. W czasie sprawdzania przeniesionych rzeczy skonstatowano brak skrzynki, zawierającej 500 sztuk paszportów zagranicznych i kilkaset sztuk blankietów dowodów osobistych, używanych w kraju oraz kilkaset blankietów przepustek granicznych. Podejrzewając, że kradzieży dokonał ktoś z personelu robotniczego, policja poddała badaniu wszystkie osoby zatrudnione przy remoncie, dokonując równocześnie u nich rewizji mieszkaniowej — jednak bez wyniku. Następnie zbadano około 15 policjantów pełniących służbę w lokalu, wreszcie woźnych i gońców, lecz również i wśród nich na ślad nie natrafiono. Wobec tego zrodziło się przypuszczenie, że kradzieży nie dokonali zawodowi złodzieje, ani fałszerze dokumentów, lecz złodziej wysłany przez wrogo usposobione do Państwa grupy komunistyczne lub szpiegowskie. W tym też kierunku władze podjęły energiczne śledztwo.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili w domu przy ul. Dzielnej pod nr. 5 znaleziono w korytarzu, porzuconych 20 sztuk blankietów paszportów zagranicznych, skradzionych w ministerjum.

Nędza w Niemczech.

„N. Wiener Tageblatt" donosi z Berlina: Przesilenie gospodarcze w Niemczech objawia się w coraz większej liczbie upadłości. Urząd statystyczny podaje, że w listopadzie ogłoszono 800 upadłości. Jest to cyfra rekordowa dla stosunków niemieckich. Statystyka za grudzień wykazuje, że dziennie jest zgłaszanych 30 do 35 upadłości. Cyfry za styczeń i luty będą jeszcze większe. Bezrobocie również wzrasta, szczególnie wielu bankowców jest pozbawionych pracy, bo aż 235.000. Wydalenie dalszych 15 do 30.000 urzędników bankowych nastąpić ma niebawem.

SPŁATA DŁUGÓW WOJENNYCH.

Jak dowiaduje się agencja Reutera z Nowego Jorku, departament skarbu Stanów Zjedn. obliczył, że państwa europejskie wpłaciły już na zasadzie porozumień o konsolidacji długów wojennych sumy następujące: Anglja — trzecią ratę w wysokości 92.310.000 dolarów, Belgja — pierwszą ratę w sumie 677 000 dol., Czechosłowacja — pierwszą ratę półroczną w sumie 115.000 dol., Finlandja — 180 000 dol., Litwa 46.000 dol., Polska — pół miljona dol., Węgry 40.000 dol.

NOWY MINISTER SKARBU WE FRANCJI.

Po ustąpieniu Louchera Doumer został mianowany ministrem finansów.

Stabilizacja urzędników.

Sejmowa komisja administracyjna na podstawie referatu p. Koncewskiego (Zw. Lud. Narod.) uchwaliła rządowy projekt ustawy w sprawie stabilizacji urzędników i funkcjonarjuszów państwowych. Projekt ten odracza termin stabilizacji do końca roku 1927.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

UKŁADY PRAWNE POLSKO-NIEMIECKIE.

Dnia 16 grudnia rb. nastąpiło w urzędzie zagranicznym podpisanie i wymiana not dyplomatycznych między pełnomocnikiem rządu polskiego do rokowań polsko-niemieckich dr. Prądzyńskim a pełnomocnikiem rządu niemieckiego, dr. Goesein Pierwsza z tych not reguluje obrót prawny w sprawach karnych między Rzplitą Polską a Rzeszą Niemiecką, stanowi zatem uzupełnienie układu polsko-niemieckiego z dn. 5 marca 1924 r., dotyczącego pomocy prawnej w sprawach cywilnych.

W drugiej nocie pełnomocnicy obu rządów zgodnie regulują sprawę ogłaszania listów gończych, mających na celu wydawanie przestępców, czyli t. zw. extradycję. W opracowaniu obu not wzięli udział ze strony Polski naczelnik wydziału Jabłoński, wiceprezes sądu okręgowego Zajączkowski i sędzia Kuczmer. Poza tem podpisano równocześnie układ polsko-niemiecki o dobrach rodzinnych, zawarty między Polską a pruskiem ministerstwem sprawiedliwości.

NOWI BISKUPI POLSCY.

W tych dniach na konsystorzu papież mianował nowych arcybiskupów i biskupów, a m. in. ks. Cieplaka arcybiskupem wileńskim, ks. Sapiehę arcybiskupem krakowskim, ks. Szelążka biskupem łuckim, ks. Jabłrzykowskiego biskupem łomżyńskim, ks. Hlonda biskupem katowickim i ks. Kubinę biskupem częstochowskim.

NIEMCY.

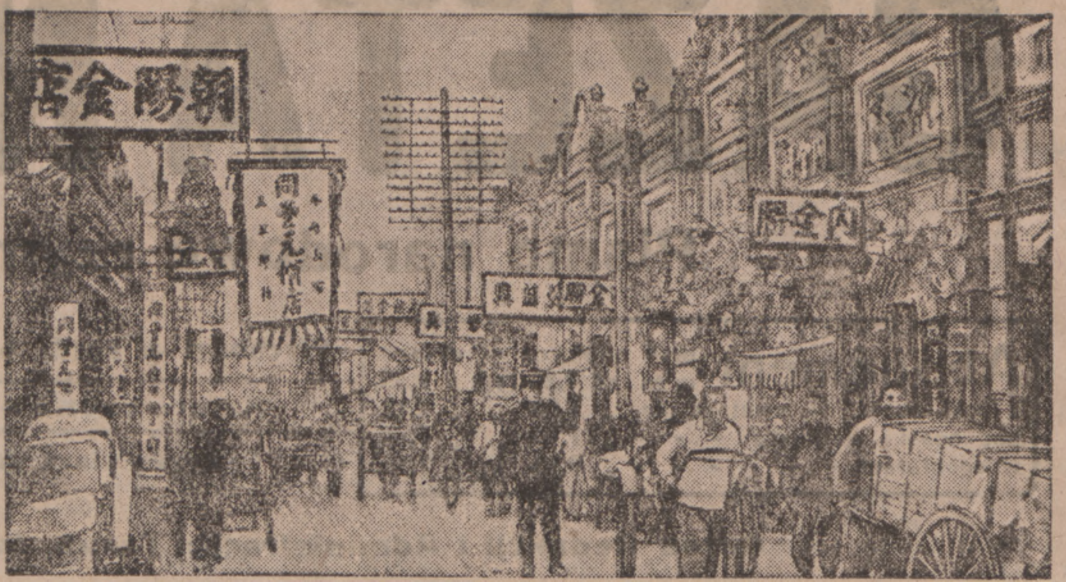
WYCOFANIE Z OBIEGU 10-CIO MARKOWYCH BILETÓW RENTOWYCH RZESZY NIEMIECKIEJ.

W myśl rozporządzenia niemieckiego banku rentowego, ogłoszonego w „Deutscher Reichsanzeiger und Preussischer Staatsanzeiger“ nr. 277 z dnia 26 listopada br. zostają wycofane z obiegu 10-markowe bilety rentowe (Rentenscheine) bez wizerunku, z datą 1 listopada 1923 r. Powyższe bilety będą przyjmowane w kasach publicznych do 31 grudnia 1925 r. Po upływie tego terminu wymieniać je będą do 30 kwietnia 1926 r. kasy Banku Rzeszy. Po 30 kwietnia 1926 r. bilety wyżej wymienione tracą wszelką wartość. Z tym terminem wygasa również prawo ich wymiany. Na miejsce wycofanych biletów weszły w obieg nowe bilety 10-markowe, wydane przez bank rentowy z datą 7 lipca 1925 r. i z wizerunkiem kobiety wiejskiej. Bilety te są w obiegu od września br.

FRANCJA.

I FRANCJA CHCE WYDZIERŻAWIĆ SWÓJ MONOPOL TYTUNIOWY.

„Intransigeant“ z powodu projektu wydzierżawienia francuskiego monopolu tytuniowego wypowiada ciekawą opinję, nieobojętną w tej chwili również w Polsce z powodu pokrewnych projektów co do monopolu tytuniowego polskiego: „Wydzierżawienie towarzystwu prywatnemu monopolu tytuniowego — pisze „Intransigeant“ — pozwoliłoby równocześnie na podniesienie znaczniejsze dochodów rocznych oraz na otrzymanie niezwłocznie kapitału, którego żadne państwo, będące w kłopotach, nie ma prawa odrzucenia poddania takiego projektu uprzedniemu zbadaniu. Powtarzamy, że żaden projekt nie jest do przyjęcia, jeżeli nie uznaje on sytuacyj, zdobytych przez sprzedawców oraz przez personel fabryczny monopolu, których pensje oraz zyski powinny być jeszcze ulepszone dzięki nowemu zarządowi. Kontrola towarzystwa musi pozostać francuska. Ceny sprzedaży wyrobów tytuniowych nie powinny ulec podwyższeniu, jak tylko w granicach i w stosunku możliwych do skontrolowania. Jednakże nic z tego wszystkiego nie jest niezgodnem z propozycjami, jakie zarówno p. Mementel jak i p. Loucheur starannie dotychczas ukryli przed wiadomością publiczną.



MUKDEN.

Mandżurja staje się znów terenem walk, które mogą mieć doniosłe znaczenie. Na Mukden, gdzie proklamowano sowiecką republikę maszerują wojska Kuo Sung Lina, a Japończycy wzmacniają swe siły w Korci. W Szanghaju liczą się z możliwością wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej.

Wydatki państwowe w I kwartale roku przyszłego.

W dn. 15. b. m. na posiedzeniu komisji budżetowej po wyborze p. Głąbińskiego na prezesa komisji powierzono referat o prowizorjum budżetowem i o ustawie o środkach zabezpieczenia równowagi budżetu posłowi Rymarowi. Zauważyć należy, iż p. Rymar podjął się tego referatu pod naciskiem p. marszałka i na prośbę wiceprezesa komisji pos. Gruszki.

P. Rymar (ZLN) referował ustawę o prowizorjum budżetowem na r. 1926 i o środkach zapewnienia równowagi budżetowej. Podkreślił, iż obie ustawy są z sobą ściśle związane. Preliminarz budżetu na 1-szy kwartał 1926 **wynieść ma 406,5 miljona zł.** — W pierwszym kwartale 1925 wydatki państwowe wynosiły 450 milj. zł., wydatki zaś na kwartał czwarty preliminowano na sumę 487 miljonów. Mimo podwyżki cen oznacza preliminarz na I kwartał 1926 **zniżkę w porównaniu z ostatnim kwartałem 81 milj. zł.** W zniżce tej uwzględnione są nadzieje rządu, związane z drugą ustawą, redukcją płac i świadczeń pobocznych, ścięcie wydatków rzeczowo-administracyjnych, odłożenie wszystkich inwestycyj, obniżenie wydatków na wojsko. A jednak mimo tych poważnych zniżek **referent uważa preliminarz budżetowy na pierwszy kwartał jako deficytowy.** W przedstawionych wyżej wydatkach nie uwzględnione są sumy, potrzebne na wydatki okresu ulgowego (potrzebna kwota ponad 50 miljonów zł.). Zwyżka cen dla fiksowanych dziś wydatków jest wprost groźna. Wskaźniki cen hurtowych w ciągu ostatnich dni podskoczyły i w dalszym ciągu mają tendencję zwyżkową. W tej zwyżce cen a nie w obcięciach poborów widzi rzesza pracowników państwowych najgroźniejszą dla siebie przyszłość.

Co do dochodów to ministerjum skarbu oblicza, iż wszystkie dochody w styczniu przyniosą okrągło 119 miljonów. Resztę do sumy 135 miljonów ma rząd ściągnąć z zaległych, płatnikom rozdzielonych podatków, Tak będzie, jeżeli stosunki się nie pogorszą. Pod tym kątem widzenia rozpatrując przedłożone ustawy, przyjąć je musimy w całości, w przekonaniu, iż to jeszcze nie wszystko, iż dalsze oszczędności okażą się konieczne. Pierwszy krok jako najłatwiejszy czynimy w znacznej części kosztem poborów pracowników państwowych. **Dalej na tej drodze pójść nie będziemy mogli. Minimum egzystencji mieć oni muszą.** Innych oszczędności musimy szukać w innych dziedzinach:

W dyskusji zabrał pierwszy głos pos. Wyrzykowski i oskarżał szereg urzędników o łapownictwo i złodziejstwo i dowodził, iż każda pożyczka w Banku Gospodarstwa Krajowego opłacana jest łapówką wynoszącą blisko 10 proc. pożyczonej sumy. Konkretnemi danemi swoich zarzutów jednakże nie poparł.

Minister Zdziechowski odpowiedział zaraz p. Wyrzykowskiemu, iż może jedynie przyjąć do wiadomości zupełnie konkretne zarzuty wobec urzędników, nigdy atoli nie będzie reagował na zarzuty gołosłowne.

P. Romocki (Ch. D.) zażądał skreślenia z budżetu min. spraw wojsk. kwoty 15 milj., pp. Ostrowski (PSL) i Michalski (Ch. N.) zwracali uwagę na możliwość oszczędności w min. spraw

Na posiedzeniu popołudniowem komisja budżetowa zakończyła dyskusję ogólną i przeprowadziła dyskusję szczegółową, po której przyjęto prowizorjum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu z tą jedynie zmianą, że na wniosek pos. Romockiego budżet ministerjum spraw wojskowych, który na pierwsze trzy miesiące wynosi 134 248 000 zmniejszono o 15 miljonów. Ponadto przyjęto drobną zmianę zaproponowaną przez referenta w dziale I i II.

W drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto wreszcie projekt o wypuszczeniu drugiej serji pożyczki dolarowej z tą zmianą, iż będzie ona, podobnie jak pierwsza pięcioprocentowa, a nie bezprocentowa, jak projektował rząd. W końcu komisja wybrała podkomisję do zbadania warunków umowy w sprawie wydzierżawienia monopolu zapałczanego. W skład podkomisji weszli posłowie: Manaczyński, Byrka i Romocki.

H. W.

Skandal podatkowy w Ameryce.

Zaplątany minister skarbu.

„L'ere nouvelle“ z 13 grudnia podaje w depeszy z Waszyngtonu bardzo sensacyjną wiadomość. Mianowicie donosi ona o zamieszaniu w wielką aferę finansową Mellona, sekretarza stanu skarbu (czyli ministra skarbu Stanów Zjednoczonych).

Raport komisji senatu, złożonej wyłącznie z rzeczoznawców, a powołanej specjalnie dla rewizji wpływów podatkowych, stwierdza, że spółka naftowa „Gulf Oil Company“ w latach 1915—1919 nie wpłaciła należnych skarbowi podatków w sumie 4 i pół miljona dolarów. Trzeba zaś wiedzieć, że obecny minister skarbu, Mellon, był podówczas szefem tej spółki naftowej.

Przypominając nieprzejednane stanowisko Mellona w sprawie pożyczek dla Europy „L'ere nouvelle“ kończy swą wiadomość złośliwą uwagą: „P. Mellon jest mniej surowy dla towarzystw prywatnych zaprzyjaźnionych, aniżeli dla państw sprzymierzonych“.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Tegoż samego dnia, bo jak pomyślności tak i klęski lubią się skupiać i spadać razem, pani Birucka wyszła przed wieczorem na ogródek, z którego widać było dziedziniec pani Płachciny. Owce wracające z pola nie pozwalały przechadzać się po ogrodzie i przesiadywać w altanie, musiała więc pani Płachcina z córkami używać gdzieindziej świeżego powietrza. Dostąpiwszy tak wysokiej godności w Czaplińcach, nie zdejmowała już teraz aksamitnej sukni i bereta, i tak przystrojona przechadzała się po podworzu. Zabawnem się to pokazało pani Biruckiej do tego stopnia, ż w głos się zaśmiała. Obrażona pani Płachcina, i przypomniawszy sobie fałszywy przepis na baby i rozmaite ruszania ramionami, zbliżyła się arystokratycznem chwianiem się ku płotowi i rzekła z powagą:

— Cóż to asanią tak śmieszy?

— Asanią! — zawołała pani Birucka. — Aj! patrzaj, jaka mi wielka pani! — Od słowa do słowa przyszło do ostrych przycinków. Przyszłoby było i do ostrzejszych, tem bardziej, że i panny Płachcianki zaczęły się już odzywać i panny Biruckie także wybiegły. niosac sukurs matce; ale pani Płachcina, nie chcąc kompromitować swojej nowej godności, odwróciła się z powagą i poszła. Wszakże nazajutrz rano, niewiadomo czy to była swywola panienek czy wzajemny rozkaz matek, na bramie pani Płachciny napisane było wielkiemi literami słowo: Owczarnia a na bramie pani Biruckiej słowo: Kuźnia.

Tu już wszelkie względy ustały, i eksplozja gniewu, zapalczywości i zemsty rozlegała się, jak huk burzy. Wróciwszy ze swojego ogródka pani Birucka, gdzie się od ostatnich słów skłóciła z panią Płachciną, napadła pozostałym jeszcze zapasem furji na męża. Nie chciała ani chwili zostać w sąsiedztwie swojej nieprzyjaciółki, i kazawszy natychmiast zaprzęgać, i zabrawszy z sobą pana Biruckiego i potrzebne dokumenta, pojechała do prezesa, któremu, także na złość swojej sąsiedce, część swą odprzedała. We dwa dni potem pan Remigjusz Smyczkowski, położywszy przed sobą list prezesa, zaczął obliczać wszystko, co może mieć, obrachowywać sperandę z pola, oceniać remanent, meble, suknie, słowem wszystko, oprócz skrzypiec. Postrzegł, że jeszcze więcej nie dostaje Posłał więc do Żyda, który siedział na ich wspólnej karczmie i od czasu pojawienia się Mortka znacznie tracił, aby mu przyniósł tenutę za ostatni kwartał. Przybiegł Żyd przestraszony i oświadczył, że wczoraj wszystkie pieniądze zabrał pan Paweł. Gniew nadzwyczajny porwał pana Remigjusza, Przypomniał sobie ową haniebną dezercją brata w czasie wyborów, i chcąc tymczasem spędzić złość na tym, kto był pod ręką, wyszturchał Żyda, jak śmiał oddać pieniądze bez jego wiedzy, kiedy to karczma wspólna.

— Nu — zawołał Żyd — co mnie do tego? Pan Paweł także gniewał się i mówił, że pan jemu z przyszłego kwartalu nie dał ani grosza.

— Łżesz! — krzyknął pan Remigjusz — i ten łajdak łże także. Ale poczekajcie, dam ja wam, wypędzę cię, huncwocie!

— Aj waj! co to z tego? ja i sam już nie chcę.

— Nie chcesz? nie chcesz, kanaljo! a kontrakt, szelmo? a kontrakt?

To mówiąc, trzymał za rękę, i okładając go cybuchem, obracał się z nim w kółko.

Wyrwał się Żyd z rąk pana Remigjusza i pobiegł krzycząc do pana Pawła. Ale trafił z deszczu pod rynnę. Pan Paweł wpadł w nadzwyczajną wściekłość na brata, a gdy Żyd obraził go jeszcze jakiemś słowem, wykropił także Żyda i wypędził. Odebrawszy tym sposobem przez prokuracją (przez prokurację — w zastępstwie) (odebrał bowiem cięgi, które się raczej należały jednemu bratu od drugiego) wielkie cięgi, arendarz dwóch braci zgodnych wracał, płacząc, do domu, ale jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył pana Remigjusza, który, zwoławszy naprędce ludzi z toporami, piłami i drągami, kazał karczmę rozbierać.

— Aj waj! Co pan robi? — wołał Żyd nieszczęśliwy.

— Nie dajecie mi pieniędzy — odpowiedział zimno pan Remigjusz, — to ja swoją połowę rozbieram. — Dowiedziawszy się o tem pan Paweł, zawołał:

— O! kiedy tak, poczekajże, to ja ci zrobię lepiej. — I kazał zaprząc konie, pojechał do prezesa, i na złość bratu część swoją odprzedał.

Tym sposobem prezes był już posiadaczem prawie połowy Czapliniec, a nikt jeszcze o tem nie wiedział, prócz tych, co sprzedali, — bo każdy prosił o sekret. — Pan Zarzycki tylko nie mógł zmiarkować co to znaczy, że pan Skrętski, spotkawszy go, ukłonił mu się z umizgiem i ironją, Pani Płachcina zadziwiła się, że pani Birucka, wyszedłszy na ogródek, przybliżyła się umyślnie, aby była lepiej widzianą, a gdy pani Płachcina na nią spójrzała, wzięła się poły i bardzo nisko jej dygnęła. Pan Remigjusz także nie pojmował dlaczego mu brat nie mówi ani słowa za rozebranie części karczmy, ale przechadza się spokojnie, pali fajkę, pogląda na niego z uśmiechem i z lewej strony wąsa pokręca.

Nowy Rok się zbliża.

A razem z Nowym Rokiem budzą się w nas nowe nadzieje co do poprawy naszego bytu państwowego i dobrobytu ogólnego.

W przeciwieństwie do dawnych lat nie łudzimy się już jednak, **że stanie się jakiś cud, który bez trudu każdego zaopatrzy w potrzebną ilość gotówki i skarb napełni dolarami. Dziś doszliśmy już do przekonania, że tylko praca i oszczędnością dorobić się możemy zamożności i poprawy bytu.**

Do takiego przekonania przychodzą poczęści nawet skrajni lewicowcy, którzy coraz wyraźniej widzą, **na jakie to manowce zaprowadzili ich krzykacze i wichrzyciele — apostołowie zła i przewrotu.**

Takie otrzeźwienie jest najlepszą zapowiedzią naprawy stosunków państwowych.

Niestety to otrzeźwienie nie jest jeszcze **ogólne.** Siew chwastów i kąkolu zbyt głęboko zakorzenił się w duszach szerokich warstw, a przytem **nieprzyjaciel nie śpi i wykorzystuje obecne trudne położenie, aby nadal szerzyć bałamutne hasła — nie stradziwszy się tego, iż właśnie te bałamutne hasła są powodem takich właśnie trudnych warunków w Polsce, jakie dzisiaj nas trapią.**

Jeżeli się spytacie, dlaczego niedobrze jest w Polsce, damy Wam krótką odpowiedź: **Dlatego, ponieważ ilość czytelników pism bałamutnych i wichrzycielskich jest daleko większa aniżeli ilość czytelników pism uczciwych.**

Taki stan jest przyczyną zła w Polsce. I nie może być lepiej, **dopóki ten stan się nie zmieni.**

Przeto wracamy się do Was Szanowni Czytelnicy, zwłaszcza do tych, którzy zamało się zajmują pracą społeczną: **stańcie do szeregu, powiększajcie armję szerzycieli zdrowej oświaty w Polsce, starajcie się o wyrugowanie z domów polskich pism uwodzicielskich i wichrzycielskich a w ich miejsce wprowadzajcie tam pisma narodowe.**

Starajcie się o zjednanie naszej gazecie nowych abonentów, gazecie, która jest i tania i dostępna dla kadego, a której celem jest szerzenie zdrowej oświaty i obrona ludu polskiego.

Ten człowiek iiWpo— oJJ .

Ten obowiązek ciąży na każdym, kto dobrze życzy ojczyznie naszej i chce się doczekać polepszenia własnego i ogólnego dobrobytu.

Starajcie się o to, aby liczba czytelników uczciwych pism przewyższyła znacznie liczbę czytelników pism lewicowych, **a do tego każdy z Was przyczynić się może zjednywując naszemu pismu choćby jednego nowego abonenta na nowy kwartał.**

* * *

Jak to obwieszczamy osobnym dodatkiem, od Nowego Roku gazetę naszą zaabonować można także w b. **Kongresówce i w Małopolsce na urzędach pocztowych.** Kto jednakowoż nie umie sobie dać z nowemi formalnościami rady ten może jak i tąd przesłać abonament wprost do nas. Cena przedpłaty podajemy w nagłówku gazety na pierwszej stronie.

Steiger jest winny i powinien być ukarany.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA.

Zapowiedziane na poniedziałkowej rozprawie zakończenie procesu, obudziło słabnące zainteresowanie, gromadząc na sali liczną publiczność.

Wśród ogólnego naprężenia zabrał głos **prokurator Hryniewiecki** i w długiem a rzeczowem przemówieniu zilustrował cały przebieg rozprawy, przeprowadzając dowody poszczególnych faktów w drobiazgowej analizie.

Prokurator Hryniewiecki między innemi stwierdził:

„Proces ten odbił się głośnem echem w kraju i i zagranicą. Z ławy obrony padły słowa o męczeństwie narodu żydowskiego, jakkolwiek nikt o ten czyn nie posądza społeczeństwa żydowskiego i nikt go o to nie obwinia. Przed nami stoi jeden człowiek, którego narodwość czy też wyznanie są dla prawdy obojętne. **Musimy stać na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości;** nie możemy pod żadnym warunkiem dopuścić, by czyn Steigera utonął w morzu ubocznych kwestyj o zagadnieniach politycznych, społecznych, czy też gospodarczych.

Zestawiając zeznania różnych świadków prokurator stwierdza, że bombę rzucono z pod sklepu Bayera między latarnią gazową a narożnikiem ulic Legjonów i Kopernika. Zeznania wszystkich świadków co do osnowy sprawy były zgodne.

Miał być osobnik wysoki w jasnym płaszczu, który zaraz po rzuceniu bomby zaczął uciekać. Zeznania wszystkich świadków, nie wyłączając tych, którzy zeznawali na korzyść Steigera, są najzupełniej zgodne co do tych faktów. Co więcej, sam Steiger przyznaje, że on jedynie tylko był w płaszczu i że był pierwszym, który zaczął uciekać i pierwszym, który schronił się do bramy.

Dłużej zatrzymał się prokurator przy zeznaniach Orlickiej, jako świadka odwodowego Jeżeli u niektórych świadków „oczy kłamią“, to u Orlickiej kłamie cała istota, a naprowadzić nato muszą drobne, aczkolwiek charakterystyczne fakty. Prokurator, nie mając potrzeby, by ukrywać to, co myśli, zarzuca Orlickiej, że zeznawała nieprawdę. Do bezwzględnego twierdzenia może czasowo wątpliwych zeznań nowych świadków posłużyć musi świadek p. Pasternakówna. Nie można podnieść zarzutu omyłki co do osoby winnego. Była ona bowiem tą osobą, która widziała Steigera przed wyrzuceniem bomby, gdy ją właśnie wyciągał z pod płaszcza. Była tą, która biegła za nim krok w krok i nie spuszczała z oka aż do chwili oddania go w ręce policji.

Jak wykazała rozprawa mimo oświadczenia policji, że lokale będą otwarte przez nią we wtorek rano, zapowiedzieli oskarżony Heidelek i współwinny z nim nietykalny poseł Graebe, iż sami zerwą pieczęcie. **I zerwali je chociaż byli uprzedzani przez policje o karygodności takiego czynu. Zerwanie pieczęci przez osobę nietykalną, posła Graebego, było ukartowane z góry i poseł miał niewątpliwego wspólnika w osobie Heidelcka.** Są to ludzie, którzy jedzą chleb polski, żyją z Państwa Polskiego, ale jego zarządzeń słuchać nie chcą.

Wysuwając dalej tezę prawną, wnosi o **ukaranie Heidelcka jednym miesiącem więzienia.**

Zabiera głos obrońca „pokrzywdzonych“ dr. Murach. Niepierwsza to już obrona Niemców - Deutschtumsbundowców, prowadzona przez p. Muracha. Był on obrońcą ex - landrata żnińskiego, p. Naumana. Bywał również obrońcą Żydów (sprawa Eisenstieda z „Mercedesu“), jest — dziwnym zbiegiem okoliczności — stałym obrońcą „Dziennika Bydgoskiego“.

W przemówieniu swem podnosi lojalność swoją jako prawnika, i stara się zbić oskarżenie prokuratora, robiąc porównanie ze sprawami cywilnemi i dowodząc, że komornicy są zawaleni pracą, a gdy się poszle zwolnienie z aresztu, to klientela mogłaby bardzo długo czekać, zanim to zwolnienie nastąpi. Więc nic dziwnego, że sam zrywa pieczęcie, o co kwestji się przecież nie robi Dr. Murach nie uważa, aby zachodziło tu nieposzanowanie władzy, gdyż Niemcy są to lojalni obywatele, pojmujący swoje obowiązki wobec panstwa i dużo mogliby się Polacy od nich nauczyć **Doprawdy, Polacy są dziś gorsi, niż mniemani wrogowie.** Kończąc to „patrjotyczne“ przemówienie, prosi o wyrok uwalniający.

Prokurator Janiszewski, replikując na mowę obrońcy, zbija wszystkie jego prawne zarzuty i podtrzymuje swój wniosek.

Izba Karna udała się na naradę.

Po przeszło półtora godzinnych debatach, **wynosi Izba wyrok, skazujący Heideleka za pomoc w dokonaniu przestępstwa na karę grzywny 200 złotych, z ew. zamianą na 20 dni więzienia i poniesienie kosztów postępowania sądowego.**

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
18	19	20
Gracjana B.	Nemezjusza B	[illegible] Teofl.

—* **Masowe wykupywanie produktów.** Z kół obywatelskich dochodzą nas skargi, że na targach toruńskich handlarze masowo wykupują wszelkie produkty pierwszej potrzeby jak masło jaja, warzywa i wywożą je następnie do Gdańska. Pomijając, że masowe zakupy powodują zwyżkę cen, przedewszystkiem o tem pamiętać należy, że targi przeznaczone są do zaopatrywania w artykuły spożywcze ludności miejscowej, która wobec opisanych wyżej praktyk handlarzy niejednokrotnie musi z targu odchodzić z kwitkiem zwłaszcza gdy zdarzy się, że tego lub innego artykułu dowiozą na targ niezbyt wielką ilość. Pożądanem byłoby, ażeby władze wejrzały w to i zakazały hurtownikom dokonywania transakcyj na targu przynajmniej przed pewną oznaczoną godziną, do której przypuszczalnie rynek wewnętrzny zostanie dostatecznie nasycony.

✉ **Licytacja koni.** Komenda Uzupełnień Koni w Grudziądzu podaje do publicznej wiadomości, że sprzedaż licytacyjna koni wojskowych odbędzie się dnia 21 grudnia o 10-ej w Chełmnie na Rynku przed magistratem. Prawo uczestnictwa w licytacji posiadają wszyscy.

O GWIAZDKĘ DLA BIEDNYCH W PODGÓRZU.

Podgórz. Jak donosiliśmy w nrze wczorajszym, Rada Opieki Społecznej urządza składkę na rzecz ubogich m. Podgórza, celem urządzenia dla nich Gwiazdki. Ponieważ kolekty po domach się nie urządza, uprasza się o składanie ofiar na ręce przewodniczącego Rady Op. Społ., p. Winnickiego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Kowalewo. W niedzielę, dnia 6 b. m., około 8-mej rano wychodząc z kościoła po nabożeństwie, robotnik Józef Bruzdowski z Niełubia, lat 87, pośliznął się i upadł na ziemię. Doznał on przytem takiego wstrząsu, że stracił wszelką władzę dotknięty widocznie paraliżem. W ciężkim stanie odstawiono go do tutejszego domu chorych.

ODZNACZENIE ZA WIERNĄ PRACĘ.

Niedźwiedź, pow. wąbrzeski. Zarząd Pomorskiej Izby Rolniczej odznaczył kilku robotników za ich wierną służbę w majętności pana W. Mieczkowskiego w Niedźwiedziu. Odznaczeni zostali: Franc. Kucharski służył 19 lat — otrzymał jako nagrodę dyplom, Julja Korasińska służyła 20 lat, Leokadja Piotrowska służyła 22 lat, jako nagrodę otrzymały broszkę. Franc. Wykrzykowski pracował 19 lat i jako nagrodę otrzymał dyplom. Joanna Grabowska pracowała 40 lat i jako nagrodę otrzymała krzyż srebrny.

NIEFORTUNNA GRA „W KONDUKTORA“.

Jabłonowo. Jeden z dojeżdżających z Jabłonowa uczeń gimnazjalny, chcąc zagrać sobie z swoim towarzyszem w „konduktora“, otwierając drzwi, wypadł z pociągu. Uczeń został przez nadchodzący pociąg pospieszny tak nieszczęśliwie uderzony, iż dostał lekkiego wstrząśnienia mózgu.

MARNE WYNIKI POLOWANIA.

W Kiłńcz, pow. kościerski. Polowanie na tutejszej domenie państwowej, której obszar wynosi 1000 morgów, wypadło dość kiepsko. Udział brało 15 myśliwych i 30 naganiaczy, upolowano jednak tylko 4 zające, podczas gdy po inne lata nagonki zwykle dawały daleko lepsze wyniki (50—80 zajęcy).

WIEŚCI Z BRODNICY.

Brodnica. Z powodu wścieklizny zarządzono ograniczenie ruchu psów do dnia 5 marca 1926 r. w następujących miejscowościach: Lidzbark, Jamielnik, Podcibórz, Koty, Wąpiersk, Jeleń, Słup, Klonowo, Bełk, Zalesie, Kol. Bryńsk, Nowydwór pod Lidzbarkiem, Miłostaj, Wlewsk, Cibórz, Chełsty, Czekanówko, Szl. Bryńsk. —

Osada Świerczynki nr. 41 w obszarze 68 morgów bez budynków jest do sprzedania. Zgłoszeina przyjmuje do dnia 25. 12. rb. Powiatowy Urząd Ziemski w Brodnicy. Objęcie osady nastąpić może dopiero 1 października 1926 r.

Świadectwa przemysłowe za r. 1926 będzie można wykupić nie tylko w kasie Skarbowej w Brodnicy, lecz i w Jabłonowie (dnia 18 i 19 grudnia rb. w Solectwie), — w Magistracie



Wojko Przekora ma głos.

W czasie ogólnej redukcji nie zadziwiałaby zapewne nikogo wiadomość, że i mnie zredukowanego polityka spotkała ponowna redukcja jako gawędziarza.

Istotnie zagrażało mi to, zwłaszcza, że w obecnym ciężkim czasie humor stał się tak rzadkim i drogim, iż nawet na podstawie dolara trudno go nabyć.

Udało mi się jednak przekonać redaktora, że nie powinien być sroższym od ministra skarbu, który się zadowalnia obcinankami.

Podobne obięcie spotkało i mnie i p. redaktor pozwolił mi przybywać tylko co 2 tygodnie do redakcji, wobec czego nie mogłem dotąd ukończyć poprzedniej mej gawędy. Mam jednak nadzieję, że teraz około nowego roku zakrzątniecie się tak żywo i zjednacie tyle nowych abonentów, że mnie i redaktorowi tyle humoru przybędzie, iż udzieli dla mnie tyle papieru i miejsca, że nietylko o redukcyji nie będzie mowy, ale mój kącik gawędziarski znacznie się rozszerzy.

Wszystko to w ręku waszem.

Ale teraz do mej gawędy.

Kiedy to więc pocieszałem jak mogłem owego wykolenjonego dzięki hasłom wywrotowym młodziana, o którym pisałem dwa tygodnie temu, posłyszałem nagle szelest wśród drzew i spostrzegłem, jak jakiś obdarty i wynędzniały osobnik wdrapywał się z powrozem na drzewo.

— Co to znaczy? — pomyślałem. — Chce drzewo obalić jak Wyrwidąb albo jak wewiórka zbudować sobie na drzewie legowisko, gdy tak trudno o mieszkanie?

I zaraz przystępuje do owego człowieka i powiadam: — Jestem członkiem ochronki drzew wisielców, ofiar rządów lewiocwych (w dodatku też i ofiar p. Grabskiego). Nie zakładajcie pętli drzewu na gardło (to znaczy około pnia) bo je udasicie.

— Nie drzewo chcę udusić jeno samego siebie — odpowiada mi obcy, bo nie mam z czego żyć.

— Wierzę wam — odpowiadam — takich jest dużo. Ale jakto się stało? Człowiek w sile wieku....

— No pewno, że w sile wieku. Ale nikt z takimi łotrami się nie zetknął jak ja. Ludzie to wszystko złodzieje, łotry, gałgani i głupcy.

— No, no! — mityguję. — Przecie i ja jeszcze żyje . . .

— Posłuchajcie, a uwierzycie. Służyłem u pewnego gospodarza. Był to poczciwy starowina. Posiadał niewielkie, ale porządne gospodarstwo i przywoławszy mnie pewnego razu powiada:

Jestem stary i lada dnia śmierć każe mi się położyć w grobie. Nie mam nikogo około siebie a czasy są burzliwe i niespokojne. Nie starczy mi już na to sił, aby z rana, wieczorem a czasem i nocą pilnować gospodarstwa. Otóż chciałbym ciebie nająć do tej roboty. Płacić ci dużo nie mogę. bo widzisz, że dochodów nie mam, za to jednak, gdy umrzę, dam ci gospodarstwo w całości. Czy zgoda?

Propozycja była dobra i chciałem się na nią zgodzić. Ale tego wieczoru przybył do wsi jakiś agitator z mnóstwem ulotek lewicowych tytułujący się „Obrońcą ludu“ i odbywszy wpierw wiec mówi do mnie:

— Jesteś głupcem i zdrajcą ludu pracującego. Chcesz bowiem pracować z rana i wieczór nie bacząc na to, że robotnikowi wolno pracować tylko sześć względnie osiem godzin, a przez resztę dnia się lenić i próżnować musi względnie przepic to, co zarobił. Witos zaś, Tugutt i Kulerski niebawem parcelować będą majątki i rzucać każdemu ziemię jak psu ochłapy — za darmo. Czyż to nie jest korzystniejsze wziąść ziemię za darmo, aniżeli zdobywać sobie gospodarstwo ciężką pracą.

Mówił to „Obrońca ludu“, więc mu uwierzyłem. A że ani Witos, ani Tugutt ani Kulerski ziemi nie parcelował, więc czekałem. A tymczasem pieniądze jakie sobie zaoszczędziłem podczas wojny, stopniały — straciły na wartości i trzeba było szukać jakiejś pracy. Ale tej nigdzie znaleźć dziś już nie mogę. A tymczasem ów agitator natumaniwszy wpierw mnóstwo jescze ludzi, wbrew temu, co mi powiedział, poszedł do owego gospodarza, przyjął propozycję, którą mi ów gospodarz stawiał, wziął po jego śmierci gospodarstwo, ożenił się z daleka krewniaczką owego gospodarza, która też jakiś posag miała i odgrywa wielkiego pana, przedstawiając się wciąż jako „Obrońca biednego ludu“. Ba nawet stara się zdobyć głosy ludu na posła. I powiedzcie mi, czy w takich warunkach wogóle żyć warto?

— Warto, czy nie warto, to zależy od nas samych. Ale tym czasem chodźmy do miasta, a w drodze pogadamy o tem. Tak też uczyniliśmy. A o czem mówiliśmy, o tem innym razem.

Wojko Przekora
zredukowany polityk.

w Górznie (dnia 21 grudnia rb.) i w Lidzbarku (dnia 22 i 23 grudnia rb.) Godziny urzędowe: od 8.30 do 16. z jedną godziną przerwy obiadowej. —

ZJAZD OKRĘGOWY ZW. LUD.-NAR.

Włocławek. W niedzielę 20. bm. odbędzie się zjazd okręgowy Z. L. N. Program Zjazdu jest następujący: 1 po poł. Zebranie delegatów kół i sympatyków z powiatów włocławskiego, nieszawskiego i lipnoskiego w lokalu T-wa Krajoznawczego (Kaliska 1). 5 po poł. Zebranie członków i sympatyków Związku z Włocławka i okolicy. Na Zjazd przybywają: senator Bojanowski, posłowie K. Wierczak i S. Sacha oraz p. K. Mester. Na powyższe zebranie zaprasza

Zarząd Okręgowy Zw. Lud.-Nar.

ZBIOROWA UCIECZKA WIĘŹNIÓW.

Częstochowa. W nocy na poniedziałek po wybiciu otworu w murze, uciekło z więzienia w Częstochowie sześciu więźniów, skazanych na różne kary za napady bandyckie i kradzieże. Dzięki zarządzonemu niezwłocznie przez policję i władze więzienne pościgowi trzech więźniów zostało wkrótce schwytanych, przyczem jeden z nich stawiał opór i zranił naczelnika więzienia nożem w plecy. Pościg za pozostałymi więźniami trwa w dalszym ciągu.

TRAGEDJA DWÓCH PRZYJACIÓŁ.

Kołomyja. Z Kołomyji donoszą o strasznej tragedji. zakończonej śmiercią dwu przyjaciół. Skromny numer w hotelu „Grand" zajmowali od kilku lat dwaj przyjaciele, urzędnicy warsztatów kolejowych Jan Kłodnicki i Stanisław Grot. Przed kilku miesiącami Kłodnicki poznał młodą panienkę. z którą zamierzał wstąpić w związki małżeńskie. Długoletni przyjaciel Grot był przeciwny temu związkowi i stale namawiał Kłodnickiego. aby zerwał z ukochaną. Namowy te wpędziły Kłodnickiego w stan silnego zdenerwowania. Kilkakrotnie mawiał, że raczej skończy ze sobą. niżby zerwać miał z narzeczoną. Pewnego wieczora obaj przyjaciele oraz narzeczona Kłodnickiego byli w miejscowem kinie na obrazie „Skandal". Denerwująca treść filmu tak silnie podziałała na Kłodnickiego, że wyszedł wcześniej z kina i prosił Grota o odprowadzenie narzeczonej do domu. Kłodnicki po powrocie do hotelu niezwłocznie położył się do łóżka. Po pół godzinie wrócił Grot. Zapaliwszy światło, ujrzał przyjaciela swego siedzącego na łóżku, niezwykle zdenerwowanego z rewolwerem wymierzonym wprost w pierś wchodzącego. Grot cofnął się instynktownie. Nie zdążył jednak wyjść za drzwi, gdy padł strzał. Ugodzony w plecy Grot padł na ziemię. Kłodnicki wyskoczył z łóżka i dał do leżącego jeszcze kilka strzałów w głowę. kładąc go trupem na miejscu. Następnie zbrodniarz wszedł do łóżka i zagasiwszy światło, strzelił sobie w skroń. Strzał był śmiertelny. Służba zaalarmowana strzałami zastała obu przyjaciół w agonji. Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzi policja. Doprowadzi ono niechybnie do ustalenia, co było bezpośrednią przyczyną tragedji i jaką rolę odegrał w tej sprawie sensacyjny i denerwujący film.

Afera szpiegowska w Wilnie.

Legjonista — peowiak szpiegiem ościennego państwa.

We wtorek żandarmerja wileńska aresztowała chorążego Heca, pracującego w inspektoracie II-ej armji. Aresztowanie pozostaje w ścisłym związku z wykryciem w inspektoracie afery szpiegowskiej. Stwierdzono mianowicie brak niektórych ważnych dokumentów mobilizacyjnych, które Hec sprzedał w czasie pobytu swego w Rosji sowieckiej.

Sprawa ta stała się prawdziwą sensacją dnia. Chorąży **Hec jest byłym peowiakiem i legjonistą.** Ostatnio służył w jednym z pułków legjonowych stacjonowanych w Wilnie.

BACZNOŚĆ WOJACY! BACZNOŚĆ HALLERCZYCY!

Placówka Związku Hallerczyków w Grudziądzu, chcąc uczcić pamiętną chwilę wkroczenia wojsk polskich do miasta wydaje album p. t. „Grudziądz 23 stycznia 1920 r.".

Zarząd Placówki uprasza wszystkich towarzyszów broni, którzy brali udział w przejęciu Grudziądza a mianowicie: Hallerczyków z grupy gen. Pruszyńskiego, wojaków z 64 (grudziądzkiego) plk. piech. z Krechowieckich ułanów i z D. O. Gen. Pomorze, aby zechcieli niezwłocznie podać: 1) imię i nazwisko, 2) szarżę, 3) oddział, 4) adres. Pożądane są bardzo zdjęcia z owych zdarzeń, wrażenia i wspomnienia.

Adresować należy: „Placówka Związku Hallerczyków, Grudziądz, ul. Lipowa nr. 51 p. a. Antoni Olszewski (Pomorze Polska)".

Stronniczość sądów niemieckich.

Znana w b. zaborze pruskim dziwna sprawiedliwość sądów niemieckich święci nadal swoje smutne orgje w obecnym państwie Hindenburga. Pod ironicznym tytułem „Deutsche Justiz" przytacza „Berliner Tageblatt" szereg przykładów świadczących jaskrawo o niesłychanej w państwach kulturalnych stronniczości monarchistycznych sędziów niemieckich. Tylko 5 proc. sędziów przyznaje się otwarcie do myśli republikańskiej, zaś 95 proc. nosi jawnie kolory Hohenzollernów lub zalicza się do niewyraźnych. Dlatego też wyroki przeciw oskarżonym, którzy nie kryją swego przekonania republikańskiego, odznaczają się szczególną surowością, natomiast monarchistów, zwłaszcza jeżeli należą do tajnych organizacyj reakcjonistycznych, traktuje się przed sądem nadzwyczaj pobłażliwie. Tak np. skazano dyrektora sądu krajowego Kronera na 3000 mk. grzywny, ponieważ jako wysoki urzędnik śmie być republikaninem. Niejakiś Gaertner dostał za polityczne przestępstwa aż 11 lat domu karnego, naturalnie socjalista! Inny socjalista, Fechenbach, poszedł do więzienia z powodu — wygłaszania republikańskich wierszy. Lecz skandaliczne wiersze skierowane przeciw republice i jej urzędowym przedstawicielom uchodzą bezkarnie. Osławione „Fememordprocesse" odbywają się za zamkniętymi drzwiami, ponieważ na rozprawach wychodzą na jaw najokropniejsze zbrodnie popełnione przez nacjonalistów. Skutkiem partyjnego postępowania tych, którzy są powołani stać na straży bezwzględnej sprawiedliwości, jest brak zaufania do sądów, który się szerzy wśród ludności w sposób zastraszający.

Rozmaitości.

SPADEK KRÓLOWEJ.

Uregulowanem zawikłanych spraw królowej Aleksandry zajmuje się angielska para królewska.

Angielska para królewska zajmuje się w tej chwili w Sandringham uregulowaniem spraw spadkowych zmarłej królowej Aleksandry. Będzie to dla królewskiej pary podobno praca niełatwa, bowiem zmarła królowa przekraczała w swej filantropji często granice, podyktowane majątkiem i dochodem. Testamentów królewskich nie ogłasza się zazwyczaj, ze źródeł wiarogodnych wiadomo jednak, że królowa mimo znacznego majątku, który posiadała w chwili śmierci męża swego, króla Edwarda i mimo 70.000 ft. pensji wdowiej, nie pozostawiła swym dzieciom i wnukom nic w spadku.

Jest natomiast rzeczą znaną, że królowa Aleksandra była wielką filantropką często niestety dająca posłuch złym radom swych zaufanych. Zdarzały się wypadki, że zastawiała swą pensję, by móc ofiarować duże sumy na cele, które specjalnie umiłowała.

W Sandringham posiadała królowa dużą hodowlę psów. Okazy chowane w jej hodowli znane i cenione były bardzo wysoko wśród amatorów, którzy już teraz zgłaszają ze wszystkich stron świata oferty na ulubione królewskie okazy

WZMIANKA.

Jako ósmy z rzędu tomik ruchliwej „Bibljoteczki histor. - geograf". (Rój, Warszawa, Kredytowa 1) wyszedł z druku „Naszyjnik Królowej" pióra znanego krytyka St. Sierosławskiego. Są to dzieje słynnego procesu, owijającego się dokoła królowej Marji Antoinetty i arcyszarlata na Cagliostro.

Prenumerata miesięczna „Bibl. hist. - geograf. wynosi wraz z przesyłką do domu 1 zł 95 gr.

Wesoły kącik.

CIĘTY.

Lloyd George, przemawiał na zgromadzeniu, w którem miał publiczność przeciw sobie. Krzyki, hałasy, itd.

W pewnej chwili jakaś dama powstaje wygraża mu:

— Gdyby pan był moim mężem, zadałabym panu trucizny.

Niezmieszany odparł Lloyd George:

— Gdyby pani była moją żoną, tobym ją przyjął.

MINISTER SKARBU.

— Widzicie, moja Tomaszowo, jak to Pan Bóg wszystko obmyślił, żeby ludziom na świecie nie brakowało żywności. Stworzył pola, zboża, sady, owoce wreszcie zwierzęta.

— Dyć prawda proszę księdza proboszcza, jeno widzi mi się Pan Bóg niepotrzebnie stworzył też ministra skarbu.

Dział gospodarczy.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE muszą być wykupione do 31 grudnia.

Ministerstwo Skarbu komunikuje: „Tryb nabywania wymienionych świadectw na rok 1926 nie uległ żadnej zmianie. Świadectwa przemysłowe winny być bezwarunkowo wykupione jednorazowo i w terminie ustawowym, tj. do dnia 31 grudnia 1925 roku. Władze skarbowe bezwzględnie przystąpią z dniem 2 stycznia 1926 roku do lustracji przedsiębiorstw, a winni prowadzenia ich bez świadectw przemysłowych ulegną karze grzywien na zasadzie art. 98 ustawy o podatku przemysłowym w wysokości od 3 do 20-krotnej kwoty, nieuiszczonej za świadectwo. Nadto, w razie niewykupienia świadectwa w ciągu dni 14 od daty sporządzenia protokółu, władze skarbowe w myśl postanowienia art. 112 tej ustawy zarządzą zamknięcie przedsiębiorstwa. Leży przeto w interesie samych płatników zaopatrzenie swych przedsiębiorstw w odpowiednie świadectwa przemysłowe na rok 1926 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31-go grudnia rb."

NOTOWANIA GIEŁDOWE.

Warszawa, 17. 12. 25 r. Nieoficjalnie dziś o g. 11 9.20. o godz. 12 9.90

Bank Polski nie robi transakcyj. — Tendencja nieustalona, naogół słaba.

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 16 XII 1925

za 100 kg loco stacja załadowcza

Żyto	24.00—25.00
Pszenica	43.00—45.00
Jęczmień	22.00—24.00
Jęczmień browarowy	28.00—30.00
Owies	26.50—27.50
Mąka żytnia 70%	37.00—38.00
Mąka żytnia 65%	38.00—39.50
Mąka pszenna 65%	65.00—68.00
Ospa żytnia	18.00—19.00
Ospa pszenna	20.00—2[illegible].00
Groch polny	31.00—32.00
Groch Viktorja	42.00—43.00
Słoma żytnia luźna	1.80—2.10
Słoma żytnia prasowana	2.85—3.05
Siano luźne	6.50—7.30
Siano prasowane	8.60—9.40

Usposobienie niejednolite.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 19 grudnia 1925 r. Nr. 27.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE. OPISY KRAJOZNAWCZE. PORADNIK PRAKTYCZNY.

Dodatek tygodniowy Gazety Narodowej

WESZE NOWELKI I ŻARTY. ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI. LISTY I ODPOWIEDZI.

MIECZYSŁAW JAKUBOWICZ.

Matka.

Mojej Rodzicielce.

O Matko!

Słowo to wielkie, powiedzcie mi, komu
Z serca nie zerwie się serdecznym szlochem,
nie weśni w życie śród burzy i gromu,
jeno westchnieniem gdzieś uleci płochem?

Czy na Twe, Matko, ołtarze z płomieni
nie złoży miłość każdy uścisk bratni,
każdą tęsknotę, co się w czystych mieni
brylantach łez — i krzyk swój ostatni?...

Zdrowaś bądź Matko, boś jest pełna łaski,
bo w Tobie Bóg dał przyrzeczenie wieczne,
że będą rodzić się cudowne blaski
w człowieczej duszy — jasne i słoneczne...

Oto syn dzisiaj w Twym ożywa łonie
i woła na Cię o boleść rodzenia.
ku małej główce pochylą się skronie:
pierwsze Twe, Matko, spełnione marzenia...

Lecz odwróć kartę... patrz, jak drżącą nóżką
pierwszy krok czynię z wesołością pustą —
Ty świętą karmisz mię chleba okruszką,
której zabraknie może Twoim ustom...

Biegam i krzyczę i krzyczę i skaczę,
i ja się śmieję i życie się śmieje —
i gdy zabawka się stłucze, to płaczę —
Ty tylko patrzysz w moje przyszłe dzieje...

Ty tylko czuwasz, Ty — i nikt już więcej...
krew mi Twe łono, a pierś dała życie —
nie wiem, kto mógłby ukochać goręcej
tę młodość moją w wiosennym rozkwicie...

Zdrowaś bądź Matko, boś jest pełna łaski,
bo w Tobie Bóg dał przyrzeczenie wieczne,
że będą rodzić się cudowne blaski
w człowieczej duszy — jasne i słoneczne...

Znów odwróć kartę... ćwierć i więcej wieka
już przeminęło — i dziś duch mój stary,
może, gdym stracił nadzieję człowieka,
Matko! do Ciebie nie utracił wiary!...

Z miłości szałem wyrażam Twe imię —
o Matko! słyszysz? bo Twój syn Cię woła!
niechajże miłość go w ramiona przyjmie:
radość podzieli, ból ukrócić zdoła...

A gdy mi zgorzkniał ludzkiej pychy jadem
kipiący pjaną w czarze życia trunek,
schylony idę Twych nóg bosych śladem
po ust matczynych jeden pocałunek...

Zdrowaś bądź Matko, boś jest pełna łaski,
bo w Tobie Bóg dał przyrzeczenie wieczne,
że będą rodzić się cudowne blaski,
w człowieczej duszy — jasne i słoneczne...

IRUCH.

Słyszę wichrów jęki.

Samotna tu jestem, nikogo tu przy mnie,
Tylko z oddali słyszę wichrów jęki...
Tylko z oddali rozpacze... udręki!...

I wielka niemoc idzie do mej duszy
Zda się czelustna, bez iskry nadziei,
Idzie spokojna wśród wichrów — zawieji.

Poco ty idziesz?... czemu mnie zatruwasz
Przed oczy stawiasz obrazy bolesne...
Skrzydła podetniesz, lot zniżysz zawcześnie!

I idzie czarna, spokojna i sroga
Nić życia przerwie, zwątpienie zasieje,
I zniszczy młodość — co dopiero dnieje! —

Która chce życia!... rwie! — hen! hen! w obłoki
Cieszyć się sobą, ukochać to życie
I masz to złamać — i zniszczyć w rozkwicie!

Niemocy straszna... zwątpienia tyś siłą
Odpowiedz! czemu niszczysz me nadzieje?...
Poco to czynisz!... cisza!... wiatr tylko hen
(wieje!

Strząsa konary, strząsa liście złote
Nagina drzewa nizinne i smutne
I wyje głucho... ponuro... okrutnie!...

NAŁĘCZ.

Niewolno.

Można młodość zakryć w mroki,
Wiek przemarnić, zniszczyć życie,
Serce zakuć w żal głęboki,
W bólu zmartwieć całkowicie.

Można szczęście zdeptać w szale,
Stracić wiarę w złud istnienie,
Ciszy ducha nie znać wcale,
Łkać i cierpieć nieskończenie.

Lecz nie wolno z życia pługa
Sił wyprzągać, by w ślimaczej
Tkwić skorupie i jak długa
Nić żywota — gnić w rozpaczy.

I nie wolno — by myśl piękna,
Zdolna niecić wielkie czyny,
Zatraciła swoje piętna,
Zapadając w snu głębiny.

Bo nie wolno myśleć tylko
Wciąż o sobie i żyć swojem
Życiem własnem, wrażeń chwilką,
I nie sperlić czoła znojem.

I zapomnieć — że, kto ziemi
Tej chce zwać się dobrym synem —
Dług siłami tu wszystkiemi
Musi spłacić jej — swym czynem!

Ze złotej krynicy.

Ewangelja.

Roku piętnastego panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachtonitskiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki jego: wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

O czem mówi Ewangelja?

Wstęp dzisiejszej Ewangelji to jakby uroczysta, pełna namaszczenia przemowa do wielkiej tajemnicy dnia Bożego Narodzenia.

Wylicza królów i książąt, panujących za czasów Chrystusa w ziemi żydowskiej, oraz władzę duchowną tych czasów.

Ewangelja to nie mit, nie legenda, ale rzeczywistość ujawniająca się w stwierdzonych, określonych latach dziejów świata.

Władcy ci znani są z dziejopisarzy świeckich znamy lata ich panowania. Tyberjusz, najprzód współrządzący z pierwszym cesarzem rzymskim Oktawjanem Augustem, za którego Chrystus się rodził, później, po śmierci tegoż (r. 14) sam cesarzem rzymskim. Na czas panowania jego przypada wystąpienie Poprzednika Chrystusowego Jana, o czem właśnie mówi ewangelja św. Łukasza; niedługo potem wystąpienie publiczne Jezusa a w kilka lat później śmierć Zbawiciela.

Herod, to nie ten okrutnik wielki srogi król, za którego Chrystus się narodził, ale syn tamtego, rządca Galileji, cudzołożniczy, kazirodczy, morderca Jana Chrzciciela.

W pełnem świetle dziejów odbywa się dzieło Zbawiciela.

Dlatego więc tak dokładnie św. Łukasz panujących wylicza. Z innego jeszcze punktu widzenia imiona te przypominają otchłań upadku świata pogańskiego przed przyjściem Chrystusa. Każda z nich, nie wyłączając arcykapłanów, oznacza zgniliznę moralną, rozprzężenie węzłów rodzinnych, okrucieństwo, sprzedajność, hańbę i grzech. Począwszy od Tyberjusza, któremu król Partów w liście zarzuca mordowanie rodziny, żądzę krwi, lenistwo i życie hulaszcze i dlatego mu radzi, aby nienawiści obywateli zadość uczynił przez samobójstwo. Nie tak wprawdzie zginął, ale uduszony przez dworzanina. Dość wspomnieć następców tego cezara: Kaligulów, Neronów, Domicjanów! — Świat doszedł do krańców zbrodni i upadku.

Na takiem tle wystąpi świetlana, boska postać Zbawcy ludzkości i święty siew Jego nauki.

„Gotujcie drogę Pańską". Panu, który idzie otwórzcie drogę do serc waszych. Pragnieniem gorącem zbawienia, które jak było potrzebnem ludzkości do dźwignięcia się z upadku, tak potrzebnem jest każdej duszy ludzkiej. Bez niego niema szczęścia na ziemi, tem mniej w wieczności. Gotujcie drogę pracą usilną na ugorze duszy; wszelka dolina zwątpienia, małoduszności ma być wypełniona wiarą i ufnością, wszelka góra grzechu zniesiona skruchą serdeczną i sakramentem pokuty.

A po takiem przygotowaniu adwentowem ogląda „wszelkie ciało", każdy kto trudu nie żałował, zstępujące już na ziemię Zbawienie Boże. *MA.*

M. JAGODZIŃSKA.

Hiszpanka.

(ze wspomnień 1918 roku).

Nareszcie jestem w kraju, w Warszawie... Ciepłem tchnienie uczuć witam ukochane miasto, oblane różowemi blaski wschodzącego słońca. Wracam z pola chwały i zasługi — wyjechałem dzieckiem prawie — dziś noszę znaki porucznika na mundurze polskim. Czyż to nie wielka powaga dla dwudziestoletniego młodzieńca?

Walizę zostawiam w hotelu i kurz i ubranie podróżne — wdziewam coś lepszego i wyruszam na miasto — które tyle razy śnione znów na jawie mogę oglądać!...

Ludzie, co snują się gęsto na chodnikach — jacyś wybladli, elegentki warszawskie zaniedbały cokolwiek swe stroje — dużo bosych dzieci drepcze — a na kamiennych taflach trotoaru stukają dziwnie drewniane chodaki — jakby kastaniety hiszpańskie...**) Oj, zalotna Warszawo, naco ci przyszło! Niedawno mieszkaki Syreniego grodu słynęły ze zgrabnych nóżek — a dziś! drewniakami stukają po bruku!...

Ale dla mnie te oznaki wycieńczenia i biedy tem bardziej drogimi czyniły Warszawian, tak, że chciałbym ich wszystkich objąć ramieniem i przycisnąć gorąco do serca...

W romantycznym nastroju, gdy tak wędruję ulicą Marszałkowską — wśród gromadki czekających na tramwaj, spostrzegam Marjana J., serdecznego druha. Za chwilę, nie dbając o gapiów, padamy sobie w ramiona...

Marjan pogląda na mnie zdziwiony, pyta o rangę wojskową, o stan rzeczy w Bolszewji — odpowiadam, ściśle, chwaląc się, że cudem Opatrzności ani jednej ręki, ani oka, ani nawet ucha nie postradałem w tem piekle na ziemi!

— „A u ciebie — co słychać? pani Jadwiga czy zawsze taka urocza gosposia? A kłopoty twoje? A maleństwa, pewno już widać je z nad stołu? —

Marjanek ożywiony podczas mego opowiadania — teraz posmutniał, głową kiwnął. —

— „Ot, hiszpanka!... zaczął, ale właśnie nadjechał tramwaj: trzeba było zdobywać szturmem miejsca... Marjan szybko uścisnął mi rękę na pożegnanie, aby za chwilę zniknąć z mych oczu.

Zniknął, zostawiając mnie w odurzeniu tym dziwnym wyrazem. Jakto? Marjanowi Hiszpan-

ka jakaś w głowie!? O, niestałości męska! Mając żonę tak piękną, wysoko utalentowaną, a jednak skromną i oddaną domowi!... Ich mieszkanie, jak pieścidełko, schludne, miłe — stanęło mi przed oczyma duszy — każdy sprzęt z wdziękiem ładnej rączki pani Jadwigi ustawiony... Gosposia krząta się koło herbaty.... Bujne, złote warkocze upięte w koronę nad głową coś z królewskiej powagi nadają tej gibkiej postaci — Buzia, niby jabłuszko rumiana... A te dobre, ciemnoszafirowe oczy, co tak ciepłem w rodzinie i wśród znajomych promienieją co chwila, zwracając się ku wesołej trójce dzieciaków, bawiących się przy niej. Od czasu do czasu wybuch śmiechu dzwoni — potrząsają czuprynkami, szczebiocą tą cudowną gwarą dziecięcą... Marjan też z uwagą śledzi malców, no i żonę naturalnie... choć niby tak bardzo zajęty rysowaniem planu jakiegoś publicznego gmachu...

Obraz szczęścia w zakątku, prawdziwa sielanka rodzinna, stanął przede mną w wyobraźni — a tu nagle czarnooka Hiszpanka zburzyć ma tą świątynię pokoju — odwrócić uwagę męża od domu, zasępić jasne czoło tak drogiej mu dotąd istoty!...

Żachnąłem się... Idę tak zachmurzony i, ani się spostrzegłem, jak stanąłem przed wystawą Hersego. Piękne stroje w oknach, a przed niemi piękniejsze spektatorki. Dwie panie się zeszły i gwarzą półgłosem. Choć to nieładnie, nadstawiam ucha...

— „U nas wszystko byłoby dobrze, gdyby nie Antoś. Wrócił kiedyś późno w noc do domu — a potem"...

— „Mów, co się stało!?"

— Hiszpanka — wyobraź sobie!

— „A to utrapienie!" —

— No, i wszystkich nas opanowała... Ja pierwsza przyszłam do siebie. —

Dalej słuchać było już mocno niedyskretnie, więc, mimo piekącej ciekawości, delikatne moje wychowanie kazało mi odejść, tem bardziej, że piękne panie podejrzliwem okiem rzuciły w moją stronę.

Rad nie rad popędziłem znów przed siebie... A Hiszpanka, w aksamitach, w koronkach narodowych, o cerze brzoskwini i powłóczystem wejrzeniu z pod długich, czarnych rzęs — zajęła całkowicie mą wyobraźnię.

Co ona tu może robić w Warszawie? — Gubiłem się w domysłach... Zawraca głowę, to pewna — piękną być musi, to się wie! Może to śpiewaczka jaka, co czaruje swym śpiewem Syreni gród? A może, może... jaka grandessa**) hiszpańska z Czerwonym Krzyżem do niewoli przez Niemców wzięta? — Pewno ją przyjmują w najpierwszych domach, aby osłodzić oderwanie od kraju rodzinnego... a ona tak się wywdzięcza!

To zdało mi się więcej zbliżone do prawdy. Marjan, starszy odemnie o lat dziesiątek, zawsze stateczny, teraz jeszcze spoważniał, gdzieby tam za artystką gonił — te panie przed Hersem tak samo zdały się z wykwintnego towarzystwa. Wzięła mnie szalona chęć poznania tej piękności zagranicznej...

Ale wprzód, nim poproszę Marjana, aby mnie przedstawił na jakiem zebraniu, — muszę coś więcej o niej wiedzieć. — Przypomniałem sobie jednego z braci Lutosławskich, jak to przywiózł żonę z za Pireneji, a teraz ona pożytecznem piórem wzbogaca literaturę polską*): a podczas wojny tak gorliwie opatrywała rannych w Królestwie i za kordonem, że w południowej Ojczyźnie odznaczono ją zaszczytnym orderem, dopiero po raz wtóry w dziejach Hiszpanji kobiecie przyznanym. — Sięgając myślą do historji, przypomniałem podobne role w przeszłości dwóch państw kresowych — Polski i Hiszpanji. Oba broniły Europę przed zalewem wyznawców Mahometa, oba najpierw dojrzały w tych zapasach w świadomości narodowej...

I oto w toku tych rozważań: przemknęło mi przez mózg: może piękna sanitarjuszka spojrzy łaskawem okiem na młodego porucznika? A wtedy!?

— Ale, ale — głos sumienia się odezwie — w gronie Polek żoneczki szukać należy, a jeszcze teraz, gdy Ojczyzna z grobu wstaje!

Jednak nie noszę głowy od parady, więc daję przykład Pola, Chopina, Struwego, Oppmana — co choć z rodów niegdyś cudzoziemskich, stali się wybranemi dziećmi Polski... Dlaczegóżby moja hiszpaneczka oswoić się tutaj nie miała?... O, pewien jestem, że nie tylko oswoi się, ale i pokocha całą duszą Ojczyznę swego męża!

Tak rojąc, zaszedłem do ogrodu Saskiego. Mnóstwo dzieciarni w różnokolorowych sukienkach bawi się ochoczo na placyku. Siadłem na ławce. Kilkoro zadyszanej gonitwą dziatwy przybiegło za chwilę z buziakami, jak pomidorki i spoczęło koło mnie, jak motylki krasne. Niebawem zaczęły coś szeptać między sobą. Słucham.

— Janka, wiesz, u nas była hiszpanka!

— Doprawdy — odpowie śliczna dziesięcioletnia dziewczynka — u nas tydzień minął jak tatusia wzięła w objęcia... — nie skończyła, nadbiegła towarzyszka zabawy i gwałtem porwała do koła dezerterów.

I... nie dowiedziałem się znowu! — Figlarna dziatwa zaostrzyła tylko moją ciekawość... Ale ta hiszpanka oczarowała wszystkich! nawet dzieci, no i daje gorszące przykłady! — No, ale w takim razie może, to być gwiazda kabaretowa. Jeśli tak!... to koniec z pokusą. Po cudach opatrzności, dzięki której znów obracam się w murach stolicy — niewłaściwem byłoby szukać uciech zakazanych!

Gdziekolwiek się potem ruszyłem — czy na obiad, czy na wystawę sztuki, czy wreszcie wieczorem, gdy poszedłem do teatru, wszędzie choć raz jeden zasłyszałem wyraz: hiszpanka.

Nawet przy pacierzu obraz jej snuł mi się w wyobraźni podnieconej. Madonna Murilla nad łożkiem, w swym typie hiszpańskim tak cudnie spoglądała ku mnie, budząc w mej duszy coraz większe zachwyty.

W marzeniach sennych moja hiszpanka, wyniosła postać w czarnych aksamitach, jako królowa zasiada na tronie — stopnie jego purpurą zasłane. Misterna korona z pereł i rubinów zdobi śliczną jej główkę, pysznie odbijając od kruczych splotów warkoczy.

Byłem jej paziem...

Królowę otaczał tłum poddanych. Jedni u stóp jej podarki składali, drudzy bili pokłony...

Patrzyłem z zachwytem na jej czarowne usteczka, z takim wdziękiem rozchylające się

**) arystokratka

*) Zofja Casanowa.

do uśmiechu... Oczu jej dojrzeć nie mogłem: miała spuszczone ukryte pod jedwabistą rzęsą...

Nagle podniosła głowę i spojrzała tak cudnie, że blask tysiąca djamentów niczem był wobec jej wzroku! Odpięła pęk róż purpurowych od sukni i rzuciła w moją stronę... Posypały się płatki... Woń upajająca rozeszła się wokoł, i jakby zasłona z purpury zakryła przedemną uroczą Hiszpankę.

Obudziłem się. — Znowu przymknąłem oczy. Jestem w Hiszpanji, na walce byków. Barwny, rozentuzjazmowany tłum publiczności otacza arenę, z natężeniem śledząc grę torreadorów... Bohaterowie w atlasowych, błękitnych, białych i pąsowych ubiorach, naszytych świecidłami, drażnią byków czerwoną chustą, a potem zmykają, jak gazella zręczni... Inni, uzbrojeni w długie lance, kłują biedne stworzenia...

Krew płynie... Ranione byki ze wściekłością rzucają się to w tę, to w ową stronę. Chwila krytyczna już blizka. Cisza zaległa widownię. Hiszpanie z zapartym oddechem przypatrują się krwawym igrzyskom.

Spojrzałem ku balkonom ukwieconym. Młode, strojne kobiety gorączkowym wzrokiem śledzą przebieg walki... Spokojem i pięknem góruje nad niem wybrana mego serca... Oczy nasze spotkały się. Ogromne, czarne jej źrenice świeciły djamentową łzą współczucia... Zachwyt mnie ogarnął...

Wtem ryk okropny, ostatni głos konającego byka przebił duszną atmosferę widowni!.. Zadrżałem mimowolnie... Z balkonów róże sypnęły się ku torreadorom... Przymknąłem oczy, aby uniknąć okropnego widoku...

Po chwili patrzę, rozglądam się w około... Ach, to sen tylko! Ale głowa mi cięży, dreszcz zimny przechodzi, to znów gorąco nieznośne czuję; krew broczy nosem... Dzwonię na służącego: — Leć po doktora! —

Za chwilę mój dobry znajomy zbadał mnie, wypytał — i, machnąwszy ręką — Hiszpanka! Orzekł... — Co?! co? gdzie Hiszpanka doktorze? —, Przysięgam że, nie znam jej wcale, nie była u mnie, ani ja u niej! — Doktorze, pokaż mi ją! — Powiedz coś o niej! Czy rzeczywiście tak piękna tak niebezpieczna?!

Doktór śmiechem wybuchnął.

— A toż masz ją, masz — kiedyś tak jej prag nął! Twoja choroba — to „hiszpanka!"...

Teraz zrozumiałem wszystko — nie było za czem gonić!...

z cyklu Drobne występki, z których wyrastają wielcy przestępcy.

ROZALJA ŁABĘCKA.

Geszefciarz.

Msza święta skończyła się. Ksiądz w asystencji dwóch chłopaków, przeszedł od ołtarza do zakrystji, a w ślad za nim poczęła się rozchodzić i rzesza pobożnych, wychodząc pojedynczo i grupkami. W kościele zapanowała cisza, tylko gdzieś tam z kąta wychodzący szept, tłukł się echem od drzwi do ołtarza.

Z zakrystji wyszedł rozebrany z komeszki chłopak jedenastoletni o roztropnym wyrazie twarzy — pogasił światła przy głównym ołtarzu i ostrożnie przejrzawszy kościół, ruchem flegmatycznym sięgnął ręką do kieszeni. Wyjętą monetę polską 10-cio markową, położył na tacy stojącej na brzegu ołtarza, wybrał sobie parę niemieckich papierków i wsunął do kieszeni. Gdzieś tam w kącie ktoś poruszył się nagle westchnąwszy boleśnie, porwał więc tacę i nieoglądając się poza siebie, zgiął kolano przed wielkim ołtarzem, poczem poszedł do zakrystji. W minutę później, wyszedł z kościoła krokiem swobodnym i wszedł do pracowni krawca mieszczącej się w kamienicy oddalonej dwadzieścia kroków od kościoła.

W pracowni krawca wre praca — dwie maszyny terkoczą gderliwie, obsługiwane przez szesnastoletnią córkę mistrza i starszego obcego czeladnika. Fuculowaty uczeń, rozprasowuje szwy w spodniach, ciężkim, jak kamien żelazkiem, przypalając wełnę szczodrze aż w nosie wierci Sam krawiec, blady tłuścioszek, udekorowany wstęgą centimetru, stojąc przy dużym, dzielącym pokój, na dwie połowy, stole, mierzy i rysuje prowadząc równocześnie rozmowę z siedzącym obok niego na krześle, sąsiadem-przyjacielem. W momentach wytchnień maszyny, dolatuje echo poczynań obiadowych pani majstrowej z kuchni.

Na skrzyp drzwi frontowych, zwróciły się oczy obydwóch przyjaciół na chłopca.

Dostałeś pewnie swoją płacę, żeś tak zadowolony, przywitał go ojciec.

Kiwnął głową — ruchem wymownym pokazał ojcu marki niemieckie i zniknął w drzwiach, prowadzących do izby mieszkalnej.

— Twój syn, jak uważam, zarabia? zainterpelował krawca przyjaciel-sąsiad.

— A jakże, roześmiał, się serdecznie. Bierze dziesięć marek miesięcznie za to, że służy księdzu do mszy świętej. Ah żebyś wiedział, co za spryt do geszeftów zdradza ten smarkacz. Powiadam ci, jestem spokojny o jego przyszłość, bo choćbym mu zostawił nie wiem jak wielki majątek, on go nie zmarnuje, ale owszem, pomnoży. Otarł chusteczką załzawione oczy. — Bo — pomyśl sobie, — ciągnął po chwili — na jaki on pomysł wpadł! W kościele, składają na ofiarę jak wiesz i polskie marki i niemieckie, bo przychodzą i z tych wsi co zostały pod Niemcem, więc on sobie po każdej niedzieli, wymienia marki polskie na niemieckie —, markę za markę! A że, marka niemiecka w wysokiej cenie teraz, więc już sobie w ten sposób dosyć uciułał! Co, nie da się zjeść w kaszy? roześmiał się tryumfująco. Ja także, coprawda nie byłbym tego miał, co mam obecnie, gdybym nie miał dobrego nauczyciela. Niemiec był, rodowity Berlinczyk i zawsze mi mawiał: Jeżeli nie chcesz, żeby ciebie zjedli, jedz drugich! I ja to samo codziennie powtarzam moim dzieciom!

Kto jak zwierz pustyni szuka,
Jak puhacz po nocy lata,
Jak upiór do trumny puka
Taki zgubiony dla świata.

Mam je, mam je, mam tych skrzydeł dwoje;
Wystarczą: od zachodu na wschód je rozszerzę,
Lewem o przeszłość, prawem o przyszłość uderzę,
I dojdę po promieniach uczucia — do Ciebie!

Adam Mickiewicz.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Gadatliwość i plotki.

Z GAZETKI DLA KOBIET.

Żadnem narzędziem nie zrobiono tyle złego na świecie, ile językiem. Kto lubi dużo gadać, zawsze z pewnością powie co złego, wygada się z czem niepotrzebnem, czego później żałuje. Ale słowo nie wróbel i skoro raz wyleci, złapać i schować do klatki się nie da. Dlatego trzeba się zawsze dobrze namyślić nad każdem słowem, które wypowiedzieć chcemy, bo potem żadnym sposobem cofnąć go nie można. Dał nam Bóg dwoje uszu i oczu, a jedne tylko usta, abyśmy dużo słyszeli, dużo widzieli, ale mało mówili. Nieraz bardzo lekkomyślnie, bez zastanowienia wypowiedziane słowo sprawia przykrość otaczającym nas ludziom a nawet i nam samym.

Często zdarza się, że żałujemy wyrzeczonego słowa, ale nigdy prawie nie wypadnie nam żałować tego, żeśmy się od mówienia wstrzymali, żeśmy czego nie dopowiedzieli, gdyż to zawsze powetować jeszcze można. Kto lubi dużo mówić, najczęściej z głupstwem się wyrwie, bo żeby co mądrego powiedzieć, trzeba to dobrze wprzódy obmyślić, ułożyć sobie w głowie, a tego prędko nie da się zrobić, tymczasem gadający wiele, nie ma czasu myśleć.

Są tacy lubownicy gadania, którzy, nie mając narazie odpowiednich słuchaczy, mówią sami do siebie. Wielu utrzymuje, że nadmiar gadatliwości posiadają głównie kobiety, ale doświadczenie uczy nas, że mamy i mnóstwo gadatliwych mężczyzn.

Kto lubi mówić, a nie ma o czem, bo mu się materjał z prawdziwych wypadków szybko wyczerpie, chwyta wszelkie nowiny zasłyszane, dokłada do nich, upiększa je według swego widzimisię i puszcza w świat kłamstwa, a jak się do nich rozwydrzy, to sam w końcu uwierzy w nie święcie.

Niema nic wstrętniejszego, jak ciągłe powtarzanie tego samego wkółko; a już to gaduły mają to w zwyczaju, że nietylko jakiś wypadek opowiadają każdemu z osobna, ale w wielkim zapale zapominają, komu mówili, kto zaś jeszcze nie słyszał, i powtarzają jedną rzecz po kilka razy jednej osobie. Gdy się trafi taki gadatliwy ojciec, matka lub gospodyni, to nieszczęśliwa sługa, mąż lub dziecko, jeżeli co zrobi niedokładnie, musi nietylko cały dzień słuchać od rana do nocy, ale nieraz po kilka dni z kolei, i znowu co czas jakiś odgrzewa się to samo przy każdej sposobności. Biedak, który zawinił, wolałby nieraz, aby szkodę wytrącono z zasług, lub żeby nawet obito, tylko żeby przestano nad głową klekotać bez przerwy.

Gaduły takie używają dopiero całą gębą na plotkach. Usłyszy co gdzieś i dalej w kurs puszcza, dokładając i dorabiając częstokroć, robi z igły widły. N. p. usłyszawszy w rozmowie, że paliło się drzewo, nie doczeka do końca, tylko leci z nowiną do sąsiadki i dodaje wreszcie że tam paliło się drzewo na budynki „Ta znowu powtarza dalej, że spaliła się stodoła"; a w dalszym ciągu rośnie z tego chałupa z ludźmi. A ktoby był ciekaw sprawdzić na miejscu, może się przekonać, że mówiono tam o źle palącem się mokrem drzewie na kominie. Takie plotki to klęska gorsza od nieurodzaju, powodzi i cholery. Nieurodzaj jednego roku może się wynagrodzić obfitym zbiorem następnym; woda, co jednemu zabierze, to drugiemu odda; cholera zabija ciało ludzkie, ale są i na nią sposoby; gdy tymczasem puszczonej plotki nic nie powetuje. Choć by bowiem plotkarz chciał odwołać, to mu nie uwierzą, gdyż znają go jako łgarza i nie wiedzą, kiedy mówi prawdę, a kiedy skłamie, ludzie też zawsze skorsi uwierzyć w złe, niżeli w dobre. Często plotka odbiera dobre imię, niesłusznie rani duszę do głębi i z taką jątrzącą się raną biedny poszkodowany musi chodzić nieraz całe życie. Niewinnie obgadanego unikają, złorzeczą mu, źle o nim sądzą a on czasami długo nie może dojść przyczyny, czego właściwie chcą od niego. Zbadawszy wreszcie powód, probuje się usprawiedliwić, najczęściej daremnie.

Zdarza się, że choruje ze zmartwienia lub nawet targa się na własne życie.

Ile to lekkomyślnie zrobionych lub powtórzonych plotek spowodowało spraw sądowych, strat. Ile zburzyło szczęścia rodzinnego! Ile to żon zniechęciło do mężów, albo nawzajem, ilu mężów zaniedbało lub opuściło nawet dla niesłusznych posądzeń żony i dzieci! Ile zerwało par narzeczonych! Ilu ludzi zostało pozbawionych miejsca i nie mogło długo zarobić na kawałek chleba dla siebie i rodziny!

A wszystko to dzieje się wskutek gadatliwości, że plotkarze nie mogą utrzymać języka za zębami. Nieraz taki człowiek, skoro zobaczy, co z swą niepowściągliwością narobił, radby cofnąć swe słowa, ale już za pózno. Często też robi sobie wyrzuty, żałuje serdecznie, ale rzadko kiedy poprawia się o tyle, aby więcej nie rozsiewał fałszywych lub niepewnych wieści.

Nawet prawdy o złych postępkach bliźnich bez namysłu gadać się nie godzi. Wielu przyjaciół, krewnych lub małżeństw nie poróżniłoby się, gdyby o swych wadach nawzajem się nie dowiedzieli. Zdarza się bowiem, że ktoś może powiedzieć co w złości, ale nie odważyłby się na zły uczynek, a jeżeli nawet grzech popełni, to może się poprawić.

W jednym tylko wypadku można i nawet trzeba mówić o złych czystych otaczających nas osób, a mianowicie, jeżeli mamy na celu poprawę ich błędów. Wiedząc, że dziecko lub sługa postępuje nieuczciwie, należy przestrzec o tem rodziców lub gospodarzy; bo co innego jest mówić źle o bliźnich dla swojej przyjemności lub w celu zaszkodzenia im, a co innego, mając ich dobro na względzie. Wtedy skarga jest obowiązkiem uczciwego człowieka. Jeżeli jednak przekonamy się, że nasze dobre chęci nie poradzą lub na złe tłumaczone będą, to lepiej nikogo nie drażnić i milczeć.

Zwykle plotkę zwierza się innemu pod sekre-

tem: „powiem ci coś, ale pamiętaj, nie mów nikomu."

Nim jednak zwierzymy się z tajemnicy osobie drugiej, zastanówmy się wprzód nad tem, co chcemy powiedzieć. Nie wierzmy żadnej koleżance, ani przyjacielowi, ani kumowi, ani krewniczce; bo jeżeli sami nie potrafimy utrzymać języka za zębami, to jak śmiemy przypuszczać, aby ktoś drugiwy trwalszy był od nas? Chcemy, aby on milczał, milczmy przedewszystkiem sami i zostawmy ciekawą wiadomość dla siebie.

Im ludzie są więcej wykształceni, więcej czytaja, tem są mniej skłonni do plotek, mają bowiem o czem myśleć, mają głowę zajętą. Skoro się zejdą, mają sobie co do opowiadania o rzeczach prawdziwych i nie potrzebują zmyślać. Dlatego oświata ochrania nas od plotek i wszelkich ich skutków. Często plotkarz ciężko opłakuje swe puste niby gadulstwo, narazi się obgadywanym, ba, przy sposobności nieraz nawet dotkliwie oberwie.

Rozumny jednak człowiek nigdy na rozsiewającym o nim plotki mścić się nie powinien. Każdy plotkarz postępowaniem swem daje dowód niższości umysłowej, a względem takich należy kierować się wspaniałomyślnością i wybaczać im, trzymując się zasady pewnego świętego męża, który twierdzi: „Jeżeli o mnie powiedzą prawdę, to staram się poprawić, jeśli się zaś nie poczuwam do zarzucanej mi winy, to nie biorę tego do serca, bo to znaczy, iż nie o mnie mówili." Albo uspokoić się przysłowiem: „Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim ludziom dogodził."

Wiadomości praktyczne.

Wyrób pokostu z oleju jest połączony z pewnemi trudnościami ze względu na to, iż olej jest materjałem łatwopalnym, i gotowanie w domu może spowodować pożar. Najodpowiedniejszem przeto miejscem do gotowania oleju, będzie pusty plac, miejsce w środku obszernego podwórza, lub wygon.

Olej należy gotować na niebyt silnym ogniu w ciągu 1½ do 2 godzin w żelaznym kotle, napełnionym do połowy. Wykopuje się w tym celu dół w ziemi, paląc pod spodem kotła. Należy uważać, aby dym z płomieniem nie dochodził do wierzchu naczynia.

Przed końcem gotowania trzeba wsypać do kotła na 1 garniec oleju ¼ kg. saturna sacgarum (sacharko) i ⅛ kg. glejty. Można kupić w składzie aptecznym. Kilogram kosztuje 3 zł. Chemikalja powyższe dodaje się w tym celu, by pokost po malowaniu łatwiej wysychał; w razie nie dodania glejty i sacharki, lepi się i rozmazuje.

Podczas gotowania należy mieć pod ręką worek, by nim w razie zapalenia się oleju, można było przykryć kocioł, przez co z popwodu zatamowania dopływu powietrza, ogień ugaśnie. Należy również pilnować, by do wrzątku nie dostała się woda, co może spowodować wyrzucenie z kotła całej zawartości oleju.

Im pokost jest starszym, tem będzie lepszy do malowania, może być jednak użyty także zaraz po ostudzeniu.

Dla naszej Dziatwy

MARJA RADZIEJEWSKA.

Noc Wigilijna.

(Dokończenie.

II. ODSŁONA.

Sypialny pokój. 4 dziecinne łóżeczka, na pierwszym planie łóżko Jani, obrócone nogami do widzów. Poręcz w głowach musi być znacznie wyższa i zakryta, aby za nią można było się ukryć Bolcio, Mania i Juraś śpią spokojnie — przy podnożce każdego stoi aniołek, pochylony nad dzieckiem, w białych długich szatkach ze skrzydełkami.

Jania nie śpi, przewraca się na łóżku niespokojnie. (ziewa) A-a-a-a, jak mi się chce spać! (odwraca się do ściany).

Z za łóżka ukazuje się Głos Sumienia — wysoka postać okryta od stóp do głów. (Rolę tę musi grać osoba dorosła — mówi niskim równym głosem).

Głos Sumienia staje obok łóżka i trąca Janię w ramię.

Jania siada na łóżku przerażona. — Kto tu?

Głos Sumienia —

Jam jest głos, co budzi ludzkie serca,
Jam jest głos, co radzi im w rozterce,
Jam jest głos, co pędzi precz zwiątpienia,
Jam — Głos Sumienia!

Jania (kapryśnie)

Nie chcę! Idź sobie!

Głos Sumienia

Dobre dziatki słodko marzą,
Aniołkowie z niemi gwarzą,
Widzą cudne sny ukojne,
Bo serduszka ich spokojne...
Czemuż tedy nie śpi Jania?
Gdzie jest jej Aniołek-stróż?

Jania (z westchnieniem)

Darmo czekam zmiłowania,
Spać nie mogę ani rusz! (głośniej)—
Boję się, — Mamo!

Głos Sumienia

Zamilcz, nie krzycz o ratunek,
Zróbmy z sobą obrachunek...

(krótka pauza)

Tatuś wasz oddawna w grobie, —
Miast zasklepić się w żałobie,
Matki twej uczucie święte
Czyni cuda niepojęte,
By pisklęta swe wychować
I na ludzi wykierować.
Cóż jej możesz dać w podzięce?
Tylko serce twe dziecięce!
Czy się godnie jej odwdzięczysz?

Jania (zakrywając oczy dłonią) cichutko:

Ach Sumienie, Ty mnie dręczysz!

Głos Sumienia

Miast być w domu jasnem słonkiem,
Pilną mrówką, i skowronkiem,
Miast usłużyć wszystkim grzecznie,
Dzieciom przykład dać statecznie,
Ty, — dziewczynko niepoczciwa,

Jesteś szorstką, jak pokrzywa!
Matka poszła spać zmartwiona...

Jania (ze łzami w głosie)
Taka była rozżalona!

Głos Sumienia
A pamiętasz, dziecię moje:
— Ojca czcij i matkę twoją. (Pauza)
(bardzo powoli) Gdyś zgryzoty jest przyczyną,
Każdą gorzką łzę matczyną
Przeznaczenie w kamień zmieni
I obciąży twe sumienie... Ciężko mi...

Jania (załamując ręce, błagalnie)
Głosie, pomóż mi w poprawie!

Głos Sumienia
Noc tu długo nie zabawi,
Wkrótce wstaną ranne zorze...
Klęknij Janiu, zmów w pokorze
Twój paciorek zapomniany,
Wróci anioł przebłagany,
Skrzydły swemi cię otuli...

Jania (przerywa)
Zrana skoczę do matuli,
Będę czule ją prosiła,
By złej córce wybaczyła.
(z zapałem) Już nie zejdę z dobrych dróg,
(klęka na łóżeczku i podnosi w górę rękę)
Niech mi tak pomoże Bóg!
(modli się pochyliwszy głowę).

Głos Sumienia (cofa się powolutku i z ostatniem słowem zwrotki znika za łóżkiem, a na jego miejscu ukazuje się aniołek-stróż)

Głos Sumienia
Śpij dziecino, dobra noc!
Już bezsilną jest zła moc, (znika)

Anioł-Stróż
Śpij dziecino, oczki zmróż,
Już przy tobie anioł-stróż!

Jania kładzie się z uśmiechem i zamyka oczy.
Chór Aniołków (na nutę „Gdy się Chrystus rodzi)
Kiedy dziatki grzeszą,
Szatani się cieszą,
Lecz gdy zmażą grzechy,
Niebo drży z uciechy,
Aniołkowie się radują, pod niebiosa wyśpiewują:
Gloria, Gloria, Gloria in Excelsis Deo!
Kurtyna spada.

MIROSŁAWA KRASSOWSKA.

Przebiegły Michaś.

Minęło pół roku, jak Michasiowi umarł ojciec. Oj, smutno mu było bez tatusia, który służył za fornala we dworze, pamięta — jak brał go z sobą, czy to w pole, czy do lasu lub na łąki, pasać wieczorem konie. A opowiadał przytem tyle ciekawych rzeczy! A teraz to co, wciąż siedź i siedź w domu, by bawić Jędrusia! tak sobie często myślał dziewięcioletni Michałek.

Janowa, gdy mąż żył, zajmowała się tylko gospodarstwem domowem, gdyż Jan, był człowiekiem uczciwym trzeźwym i pracowitym, więc było im nieźle ,ale gdy umarł, musiała zostawiać rocznego Jędrusia na opiece Michałka, w domu, a sama iść w pole do dworu, by zarobić na życie.

— Michał! pilnuj Jędrka, a siedź doma, nic nie psoć, przyjdę na południe, to zgotuję wam obiad, napominała codzień matka — zamykając chłopców w domu.

Pewnego dnia jak zawsze, Michał siedzi na stołeczku koło kołyski Jedrusia i wyśpiewując „Idzie Maciek bez wieś“ usypia go do snu, ale malcowi podobają się piosneczki, więc śmiejąc się słucha brata. Chłopcu markotno siedzieć bez czynnie przy kolebce; bo matka nawet strugać, blisko Jędrka zakazała. Książki cztery co ma, tyle razy już przeczytał — że prawie umie je słowo w słowo, to też śpiewa, śpiewa z całej siły, wprost krzyczy, by prędzej usnął — a ten ani myśli.

— Michaś! pójdź ino, coś tobie pokażę — odezwał się głos za oknem.

Nie mogę, matka mię zamknęła — odezwał się Michaś.

— To pójdź do okna; powiesz tylko czy ładne — to mówiąc Walek, syn drugiego fornala, postawił w oknie dość ładnie zrobiony z drzewa budynek.

— O rety!! jakie to śliczne! pokaż Waluś niech się przypatrzę, to ci dopiero młyn, żebym ja taki potrafił! —

— Patrz Michał! Jasiek jak go robił, to mówił żeby na koło puścić wodę, a będzie samo się obracać! Chodź na dwór, będziem budować — namawiał go Walek.

Michał wymawiał się, że matka nie kazała wychodzić mu z domu, bo musi bawić Jędrusia, choć chętnie pobawiłby się i z Walusiem. Ale od czegóż głowa.

Walek doradził uwiązać sznurek do kolebki i przez otwarte okno pociągając nim, kołysać. Za chwilę chłopcy zaczęli sobie kopać koło domu staw i bawili się wybornie, jednak Michaś, nie zauważył, że w czasie roboty ziemnej, mocniej pociągnął za sznurek i zerwał go, kołyska się przewróciła, a mały Jędrek pod nią, na poduszkach leży i śpi. Sznurek, gdy zerwał się zatrzymał się o gwóźdź, więc Michaś ciągnął go, my ślał ze rusza kołyskę.

Chłopcy byli z przeciwnej strony domu i nie widzieli, jak przed samem południem, Janowa do domu weszła.

— O Jezusiku kochany! O mój syneczku drogi! pewnie już nie żyjesz! — wołała przerażona, zobaczywszy przewróconą kołyskę z Jędrusiem.

— O chwała Ci Panie Jezu i Najświętsza Panienko! adyć żyje, mój robaczek najmilszy, żyje, jużem myślała że już po moim synku! Całowała i pieściła malca, który nic nie wiedział, co się z nim działo, a widząc teraz matkę po swojemu, coś opowiadał.

Janowa posadziwszy małego na podłodze, wyjrzała przez okno na Michałka, wołając:

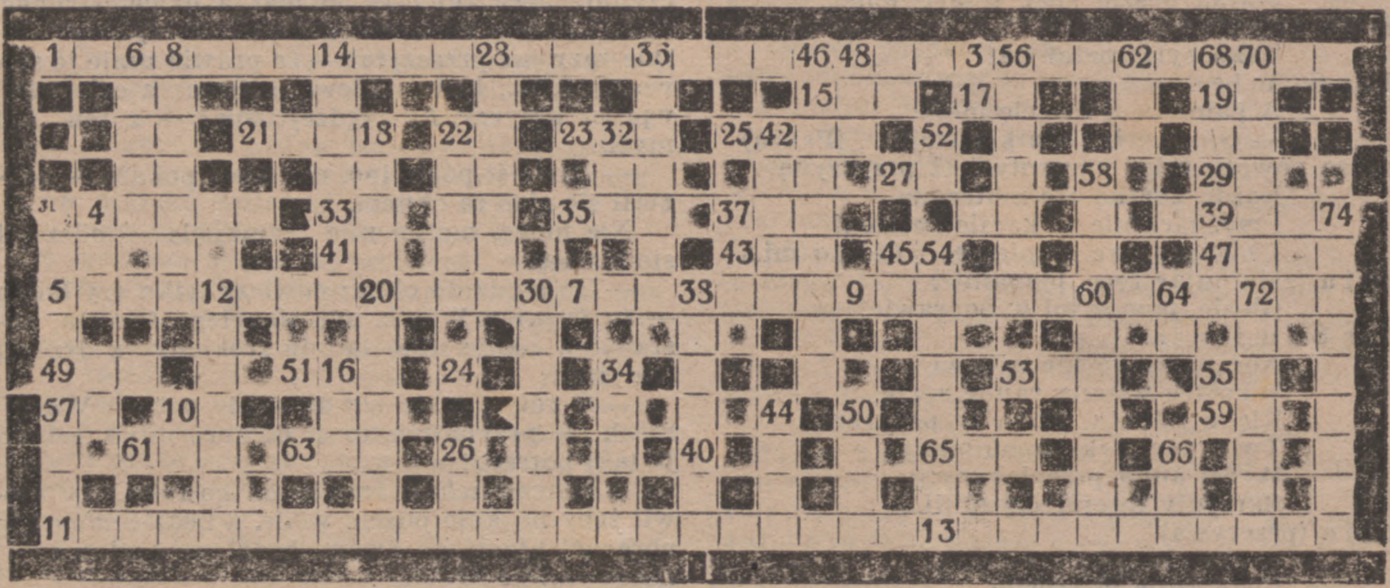
— A przyjdziesz ty do chałupy! czekaj! czekaj tak dostaniesz za Jędrka, że ruski miesiąc popamiętasz!

Michaś słyszał jak matka zawodziła i domyślając się wypadku z Jędrkiem zawczasu usunął się dalej pod płot bo wiedział, że jak matula tak grozi, dostanie dobre lanie. Gdy więc na wołanie nie ruszył się z miejsca, Janowa podbiegła go złapać, ale ten nie czekał — płot przeskoczył i przez pole rzucił się ku pobliskiemu lasowi. Usiadł sobie na brzegu, patrzy na swój dom i myśli....

— Jak matula pójdzie z domu, to wrócę, bom głodny, a co na obiad zgotuje, to mi zostawi, więc sobie i zjem; choć na wieczór może mnie i zbije to już nie tak mocno, bo jej pierwsza złość minie. Oj! że też ja, taki duży chłopok, muszę cięgiem doma siedzieć, lepiejby matula oddali me na wieś krówki pasać, to bym co zarobił, dyć ja nie dziewucha, bym niańczył dzieci, tatulo zawdy mówili, że ze mnie będzie „Mazur tęgi“.—

(Dokończenie nastąpi).

Zadanie krzyżykowe — ul. Wanda i Wł. Krzyżanowscy — Toruń.



Wyrazy czytane poziomo (nieparzyste) 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13 tytuły powieści Żeromskiego 15 skorupiak 17 zaimek osobisty 19 zaimek wskazujący 21 naczynie stołowe 23 przyjaciel Mickiewicza 25 nazwisko (pseudonimowe) najznakomitszej powieściopisarki francuskiej z połowy XIX w. 27 pytajnik 29 zaimek wskazujący 31 jeden z mięczaków brzuchonogich 33 bożek słońca u Egipcjan 35 „Bóg" w jednym z języków romańskich 37 zwierzę drapieżne żyjące w naszym kraju 39 imię czterech carów rosyjskich 41 „on" w jednym z języków germańskich 43 wzbijanie się w powietrze 45 inicjały jednego z najznakomitszych współczesnych pisarzy polskich 47 pozdrowienie językiem dziecka 49 imię żeńskie (skrót) 51 zwierzę domowe 53 imię bohaterki jednej z popularnych powieści Kraszewskiego 55 symbol chemiczny srebra 57 inicjały autora „Nędzników" 59 inaczej posiada 61 owad błonkoskrzydły 63 przedmiot ku któremu skierowane jest pewne działanie lub zabiegi 65 zdobycz.

Czytane pionowo (parzyste) 2) inaczej człowiekowi bardzo staremu 4 roślina włóknista (w drugim przypadku) 6 zwierzęta drapieżne z rodziny psów 8 cudzoziemski wyraz określający hańbę, niesławę 10 jedna z kart 12 odbicie światła od czegoś 14 miejsce śród stepu zarosłe trzciną 16 zaimek wskazujący 18 popłoch, ogólna trwoga 20 owady łuskoskrzydłe (zdrobniale) 22 święta księga mahometan 24 rzadko używana litera w naszym alfabecie 26 miasto na Podolu pamiętne wielkim patrjotycznym czynem 28 kości leżące w górnej części pleców człowieka 30 wywar, ekstrakt (w licz. mn.) 32) często spotykane u mahometan imię męskie 34 zwierzę przeżuwające, używane jako pociągowe w krajach północnych 36 śpiewka (wspak) 38 postać z mitologji greckiej 40 włoska moneta 42 najdoskonalsze stworzenie boskie 44 duży ciężki kawał drzewa 46 imię żeńskie 48 niedawno odkryty pierwiastek chemiczny 50 gatunek skrzydłatej jaszczurki 52 zaimek wskazujący 54 słowiańskie imię męskie 56 inaczej: prędzej, żywiej 58 i 60 imiona mężczyzn 62) niski głos kobiecy 64 przysłówek 66 tytuł panujących w Rosji 68 uwłaszczające określenia (wspak) 70 wymierzać w co 72 ludzie należący do koczującego narodu 74 ozdoba głowy używana przez narody wschodnie

Odpowiedzi Redakcji.

P. Tomaszowi Starnawskiemu. Nie dziwimy się zupełnie, że sympatyczny artysta opery usposobił Pana do wzięcia go za temat do logogryfu! a jednak skorzystać z niego nie możemy, bo słusznie inni artyści mogliby czuć się tem wyróżnieniem pokrzywdzonymi.

Pani M. Ł. w Toruniu. Szarad, będących zarazem reklamą firm, nie umieszczamy.

P. Cz. P. w Toruniu. „Opolski" nie może być żadną miarą równoważnym „Ogińskiemu" z tej prostej przyczyny, że żaden z Piastów przydomka tego nie miał.

P. A. Kmicicowi w Warszawie. Ponieważ Pan adresu nie podał, wysyłam list poste-restante poczta główna.

P. Józefowi Glinieckiemu w Śliwicach. Honorarja regulowane są z dołu każdego miesiąca; stopa stosowana jest do rodzaju talentu, w każdym razie i przy najskromniejszym nawet ręczę, że pozostanie sporo „na czysto" po opłaceniu przyborów piśmiennych.

P. Jerzemu Zawiszy. Łamigłówki Pana bardzo dobrze pomyślane, zdradzają przedewszystkiem wielką łatwość rymowania i (przytłumiany naginaniem do formy szaradowej) polot poetycki. Uwzględniając jeszcze skromność Pana z jaką sądzi swe prace i prosi o korektę, myślę, że nie mylę się, przepowiadając, iż niewiele czasu upłynie, a bez korekt i pseudonimu, czytać będziemy Pana nawet w bardzo poważnych pismach. Szczęśliwą będę, jeśli przyjdzie mi w „Domu Rodzinnym" otworzyć Panu wrota, wiodące na Olimp!

Pannie Ir. w Lubawie. Wiersz ładny, szkoda tylko, że tak rozpaczliwy; pragnęłoby się widzieć młodość pogodną i jasną. Jeżeli wiersz ten osnuty na wspomnieniach „z czasów szkolnych, chwil nigdy niezapomnianych" jest tak czarny, jakichże barw szukać Pani będzie na odmalowanie przeżyć w okresie walki życiowej kobiety dorosłej?

Nagrody „Domu Rodzinnego" za zadania w № 24.

Hoppenthal Karol
„Z tajemnic Egiptu" przez P. Hellina.
Dobrowolska Stefanja
„Na dalekim Zachodzie" przez K. Guyona.
Sobolewski Zbigniew
„Baśnie" Andersena.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—